Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Środa 5 sierpnia Rok VIII. — Nr. 178

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane" jedna łama zł. 0·60 — Wiersz milim. po kronice jedna łama zł. 00.1 Ogłoszenia przed tekstem wiersz milim. jedna łama zł. 0·75 — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 gr. — Ogłoszenia matrym. i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 gr. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc.

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Wiadomości telegraficzne.

SOJUSZ POLSKO-WŁOSKI. „Kurjer Polski" w artykule wstępnym stwierdza, że sojusz polsko-włoski leży w interesie obu stron. Trzeba, aby Włochy zrozumiały znaczenie Polski w Europie, jak zrozumiała to Francja.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRAWA KARNEGO W POLSCE? Paryż opuściła delegacja polska na 9-ty międzynarodowy kongres prawa karnego, który rozpocznie się w Londynie dnia 3 sierpnia. Delegacja składa się z prof. Emila Rappaporta, sędziego sądu najwyższego, jako przewodniczącego delegacji, i członków: prof. Jammontta sędziego sądu najwyższego i p. Głowackiego dyrektora departamentu ministerstwa sprawiedliwości. Prof. Rappaport upoważniony jest przez rząd polski do oświadczenia na posiedzeniu kongresu, że rząd polski gotów jest udzielić gościny w murach stolicy dla przyszłego kongresu prawa karnego.

WIECE ANTYNIEMIECKIE W WARSZAWIE. Wczoraj w sali teatru im. Fredry w Warszawie odbył się wiec protestacyjny wobec niemieckiego zamachu na nasz byt gospodarczy. Wiec zorganizowały polskie stowarzyszenia Chrz. Robotnicze i Zw. Lud.-Nar.

ŻĄDANIA KOLEJARZY. Wczoraj odbył się zjazd sekcji zawiadowców stacyjnych i kierowników ruchu „Polskiego Zjednoczena Zawodowego". Przyjęto rezolucję przeciwko wypłacaniu pracownikom państwowym niektórych resortów 50 proc. zasiłków z pominięciem pracowników kolejowych. Postępowanie takie i dzielenie pracowników na gorszych i lepszych wywołuje tylko rozgoryczenie. Rezolucja domaga się mieszkań służbowych, jako dodatków do pensji dla tych pracowników, którzy z racji swego zajęcia mają mieszkać w domach służbowych.

DEMONSTRACJE KOMUNISTYCZNE W NIEMCZECH. W Lustgartenie odbyły się olbrzymie demonstracje komunistyczne. Wzięło w nich udział około 50 tysięcy osób. Niesiono tablice z napisami: „Precz z wojną". „Precz z Ligą Narodów". „Niech żyją czerwone organizacje". Nigdzie spokoju nie zakłócono.

MILLERAND I POINCARE W SĄDZIE. W Etienne toczy się ciekawy proces cywilny w sprawie naśladownictwa opatentowanego wynalazku. W procesie bierze udział dwóch najwybitniejszych adwokatów i polityków Francji. Mianowicie oskarżonego broni b. prezydent Millerand, a oskarża b. premier R. Poincare.

BEZCZELNE ŻĄDANIA HAKATYSTÓW. Niemcy z okolic Piły wystosowali do rządu Rzeszy telegram protestujący przeciwko wydaleniu optantów niemieckich. Niemcy ci domagają się zastosowania represji wobec optujących w Niemczech Polaków.

ROBOTNICZE ŻĄDANIA W ZAGŁĘBIU RUHRY. Robotnicy kopalniani w Zagłębiu Ruhry wypowiedzieli umowę od dnia 1. września, żądając podwyżki płac. Rokowania w tej sprawie odbędą się w najbliższych dniach.

BERLIN GŁODUJE. Władze miejskie prowadzą rokowania z handlarzami bydła w sprawie ostatniej zwyżki cen. Handlarze, jako powód tego podają zmniejszenie się dowozu bydła z Polski. Projektowane jest sprowadzenie znaczniejszych transportów mięsa mrożonego z Ameryki, celem obniżenia cen w Berlinie.

ROZRUCHY W WIEDNIU. Wczoraj popołudniu przyszło w Wiedniu w drugim obwodzie do zajścia, w przebiegu którego został zabity Franciszek Mohapl, w. mniemaniu, że należy do stronnictwa Hackenkreutzlerów. Policja przywróciła porządek.

LOKAUT W PRUSIECH WSCH. Wobec postawienia przez robotników przemysłu drzewnego wygórowanych warunków, mianowicie żądania 33 proc. podwyżki i odrzucenia przez nich żądania przedłużenia dnia pracy, przemysłowcy drzewni Prus Wsch. ogłosili lokaut wszystkich robotników przemysłu drzewnego w Prusach Wsch.

SYTUACJA ANGLJI W INDJACH. Nowy przywódca Hindusów Sen Gupta oświadczył się za polityką opozycyjną wobec Anglji zwłaszcza po ostatniej mowie lorda Birkenheada. Taktyka trzech przywódców hinduskich tj. Ghandiego, Mehru i Sen Gupty ujawni się w roku przyszłym podczas wyborów. Na razie Gupta wzywa do stosowania biernego oporu.

Około warunków pokojowych dla Abd-el-Krima.

Paryż. (PAT.) 3 bm. „Echo de Paris" donosi, że prezydjum rady ministrów niema jeszcze potwierdzenia wiadomości o wręczeniu francusko-hiszpańskich warunków pokojowych wysłannikom Rifenów, lecz że wiadomość ta uważana jest za prawdopodobną.

Przybycie wysłańców spodziewane było już od szeregu dni i prawdopodobnie przyspieszyło je wzmożenie przygotowań do ofenzywy i coraz bardziej wzrastające prześladowanie kontrabandy wojennej. Warunki francusko hiszpańskie pozostają ściśle w ramach układów międzynarodowych, zaś dotyczące ich wiadomości ze źródeł angielskich nie opierają się na realnych podstawach.

Paryż. (PAT.) 3 bm. „Matin" stwierdza, że przywódcy obecnych zamieszek w okolicy Dżebel-Drouze prowadzili już akcje powstańczą przed dwoma laty. W okresie tym ruch ten przybrał charakter poważny i gen. Veygand zorganizował przeciwko niemu ekspedycję wojskową, która toczyła się w ciągu 6 miesięcy. Obecnie przywódcy ci nie uzyskali tak licznego poparcia, jak za pierwszym razem i dlatego ten ruch ma charakter czysto lokalny.

ŚWIETNE ZWYCIĘSTWA FRANCUSKIE.

Paryż. (AW.) Z frontu marokańskiego donoszą, że Francuzom udało się zdobyć miejscowość Bab Maruj, leżącą na wysokości 1200 metrów, która była głównym punktem na drodze do Taazy. Dzięki temu obecnie już Taazie nie grozi żadne niebezpieczeństwo ze strony Riffenów. Wogóle sytuacja Francuzów w ostatnich dniach znacznie się poprawiła.

W Tangerze w nocy z dnia 30 na 31 lipca wyleciał w powietrze skład amunicji, wysadzony, jak przypuszczają przez szpiegów wysłanych przez Riffenów. Francuzi najdalej za trzy tygodnie rozpoczną wielką ofenzywę celem oczyszczenia strefy francuskiej z wojsk Riffenów. Według doniesień prasy francuskiej jednym z głównych dowódców Abd el Krima ma być b. major Forster, który w roku 1914 należał do sztabu generalnego niemieckiego. Wśród sztabu Riffenów znajdują się prócz tego inni oficerowie niemieccy armji Mackensena, jak również oficerowie tureccy.

Madryt. (PAT.) 3 bm. Komunikat oficjalny. Kolumna wojsk hiszpańskich zaatakowała i zmusiła do odwrotu grupy nieprzyjacielskie, skoncentrowane między Bulharil i Tauriat, poczem zajęła pozycje nieprzyjacielskie. Ogółem w ostatnich walkach nieprzyjaciel stracił około 60 zabitych, przeważnie z pośród tubylców.

Fez. (PAT.) 3 bm. Francuski komunikat wojenny: Samoloty francuskie bombardowały poszczególne placówki nieprzyjacielskie w okręgu Dżebal i Sarsar, zadając ciężkie straty nieprzyjacielowi. Grupa ruchoma zaatakowała skutecznie nieprzyjaciela pod Ain Busaissa. Rifeni pozostawili na placu boju 150 zabitych. Na odcinku centralnym spokój. Szczepy tubylcze zajmują się tam pracą na roli. Zaopatrzyliśmy w żywność szereg posterunków francuskich.

Między Francją a Rosją dojdzie do porozumienia.

Paryż. (AW.) „Chicago Tribune" donosi, że ambasador rosyjski Krassin odbył konferencję z Briandem. Konferencja miała na celu sprawę uregulowania długu rosyjskiego we Francji.

Ambasador oświadczył gotowość Sowietów uiszczenia natychmiastowego procentów właścicielom rosyjskich papierów procentowych. Ambasador wyraził życzenie zawarcia rychło traktatu handlowego.

Zaznaczył on, że Rosja ma wykonać we Francji większe zamówienia i chce w tym celu zawrzeć umowę z przemysłowcami.

Rzeczoznawca francuski Reingold, który wrócił do Paryża, otrzymał od rządu sowieckiego szczegółowe instrukcje.

Paryż. (PAT.) 2 bm. „Petit Parisien" stwierdza, że od czasu powrotu Krassina z Moskwy ożywiły się znacznie rokowania francusko-rosyjskie w sprawie uregulowania długów carskich. Dziennik spodziewa się, że w najbliższym czasie będą osiągnięte wyniki, które zadowolą do pewnego stopnia francuskich posiadaczy pożyczek rosyjskich, a które będą się nadawały do przyjęcia przez Sowiety zarówno z punktu widzenia politycznego, jak i finansowego.

Paryż. (PAT.) 3 bm. Wolff. Według „Chicago Tribune" odbył ambasador sowiecki Krassin konferencje z ministrem spraw zagranicznych Briandem w sprawie uregulowania długów sowieckich, wyraziwszy życzenie zawarcia układu handlowego. Dalej oświadczył on gotowość poczynienia większej liczby zamówień w przemyśle francuskim. Finansowy rzeczoznawca Sowietów, który powrócił do Paryża upoważniony został przez rząd sowiecki do zawarcia z Francją układu w sprawie uznania długów.

Jak Sokoli krakowscy powitają Sokołów polskich z Ameryki?

„Sokół" krakowski przypomina swoim wszystkim członkom, że we środę dnia 5 bm. o g. 7.30 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie informacyjne w sprawie przyjazdu Sokolstwa amerykańskiego oraz podział czynności na czas pobytu naszych gości. Wzywamy, by wszyscy stawili się na oznaczony czas w górnej sali Sokoła.

Program ćwiczeń na piątek 7. sierpnia, który się odbędzie na boisku Towarzystwa Sportowego Wisła ustalono jak następuje:

Defilada wszystkich ćwiczących, gry i zabawy dziatwy, bieg sztafetowy, ćwiczenia na przyrządach w zastępach i różności, gry młodzieży żeńskiej i pań, ćwiczenia wspólne druhów w 5-ciu obrazach i rozgrywka w piłkę nożną pomiędzy drużyną Korona i drużyną Sokołów amerykańskich.

Wczoraj tj. w ubiegłą niedzielę zjechała delegacja Sokoła krzeszowickiego w osobach pp. Drozdowskiego i drugiego członka tamtejszego Zarządu, która z polecenia Przewodnictwa Dzielnicy krakowskiej przywiozła we woreczku ziemię z pól racławickich, która wręczona zostanie wraz z ziemią z Kopca Kościuszki w ozdobnej kasetce naszym braciom z Ameryki na wieczornicy, jaką Sokół krakowski urządza w piątek wieczorem tj. dnia 7 bm. Zarząd Sokoła poczynił rozległe przygotowania celem uroczystego przyjęcia. Na powitanie wyjeżdża z Krakowa we czwartek w południe delegacja Zarządu Dzielnicy krakowskiej na stację graniczną naszej Dzielnicy do Szczakowej.

W Szczakowej witać będą Sokolstwo amerykańskie wszystkie Gniazda Zagłębia węglowego, jak również w dalszej drodze do Krakowa Gniazda sokole w Trzebini i Krzeszowicach, czyniąc rozległe przygotowania do uroczystego powitania na stacjach kolejowych.

Należy się spodziewać, że i w naszem Grodzie mieszkańcy pospieszą tłumnie na powitanie, które nastąpi we czwartek dnia 6 bm. o godz. 7.40 wieczorem. Z dworca uda się cały pochód pod pomnik Grunwaldzki, gdzie złożą wieńce na pomniku i kamieniu Nieznanego Żołnierza, poczem odmarsz na kwatery. Pod pomnikiem grunwaldzkim przemówi reprezentant Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Ś.p. Władysław Rabski

Onegdaj zmarł w Warszawie wybitny pisarz polski, poseł na Sejm Władysław Rabski. Chorował ciężko parę miesięcy, rychły koniec życia był przewidziany, a jednak wieść żałobna uderza jak grom.

Niedawno wydał zbiór swoich świetnych fejletonów p. t. „Walka z polipem“, zapowiedziano zbiór jego recenzji teatralnych. Jakimś przeczuciem złem wiedziony, zbierał przed odejściem swoje prace, a nie miał nigdy w wartkiem życiu czasu na zajęcie się swoim dorobkiem.

Był to utalentowany mówca i pisarz, człowiek bujny, ogarniający myślą i temperamentem całość stosunków społecznych i zagadnień literackich, świetny krytyk literacki i pożyteczny działacz polityczny.

Śp. Władysław Rabski urodził się w Kempnie w Poznańskiem w roku 1865. Gimnazjum przechodził w Poznaniu (gimn. Św. Marji Magdaleny), a po otrzymaniu matury w Wągrowcu, udał się na wydział filozoficzny Uniwersytetu Berlińskiego. Stopień doktora filozofji otrzymał w roku 1892 na podstawie rozprawy: „Ueber die Satiren des Christoph Opaliński“.

W szkołach jeszcze będąc, pisywał do dzienników. Zasłynął jako wierszopis i nowelista. Pierwsze jego utwory: Endymjon, Poezje bez poezji, Przy nucie krakowiaka, A jutro? Ogłaszał też artykuły w prasie niemieckiej o Polsce.

Po ukończeniu uniwersytetu śp. Rabski osiadł w Poznaniu i tam wstąpił do redakcji „Dziennika Poznańskiego“, którego redaktorem był wtedy Franciszek Dobrowolski.

W r. 1893 wydał w książce dramat p. t. „Asceta“, ogłosił również dwa mniejsze utwory dramatyczne „Apoteoza“ i „W podziemiach Wawelu“. W roku 1894 założył tygodnik „Przegląd Poznański“ i redagował go trzy lata. Pismo to odegrało poważną rolę w ruchu umysłowym Wielkopolski. Znajdowało się ono w porozumieniu ideowem z ruchem wszechpolskim warszawskim. Śp. Rabski miał z nami stosunki i pisywał w „Głosie“. Ten sam duch go ożywiał, co Kasprowicza, który w tem samem gimnazjum poznańskiem się kształcił.

W r. 1895 śp. Rabski ogłosił dramat „Zwyciężony“, który był grany w Warszawie p. t. „Przebłagany“. Zachęcony wzięciem, jakiego doznał w Warszawie, uległ namowom prasy warszawskiej, cierpiącej na brak sił publicystycznych, przeniósł się nad Wisłę. Pracował zrazu w redakcji „Wieku“ przy Kazimierzu Zaleskim, a potem przeszedł do „Kurjera Warszawskiego“, w którym pozostawał do końca życia.

Śp. Rabski w czasie wojny musiał usunąć się z Warszawy przed okupacją niemiecką. Niemcy nie mogliby tolerować swego do niedawno obywatela, który był heroldem walki z nimi i wiele się przyczynił jako publicysta do organizowania opinji politycznej pro aljanckiej. Stąd pochodziła nienawiść do Rabskiego nietylko wśród Niemców, ale i w tych kołach naszego społeczeństwa, które się godziły na politykę polską Austrji i Niemiec. Stał się też celem pocisków jadowitych ze strony t. zw. „aktywistów“, którzy do końca nie mogli mu darować jego roli w czasie wojny.

Śp. Rabski oddał sprawie duże usługi, jako propagator idei walczenia z Niemcami do końca. W r. 1915 emigrował do Rosji. Z Petersburga udał się do Sztokholmu, aby zbadać nastroje w organizującem się tam obozie progermańskim. W Petersburgu był członkiem redakcji „Dziennika Polskiego“, założonego przez Komitet Narodowy. W dzienniku tym wiele pisał. Są tam bodaj najlepsze jego artykuły. Niestety, nie mogąc znaleźć w Warszawie egzemplarza tego pisma, nie wcielił nic z tego dorobku do wydawanej książki, a tam była najcięższa walka z polipem.

Śp. Rabski istotnie brał udział w wojnie, choć w służbie żywilnej. Walka była jego żywiołem. Miał nie tylko temperament człowieka walecznego, ale coś znacznie więcej, miał charakter. Był to dobry Polak, który przeszedł ciężką szkołę wielkopolską w walce z Niemcami. Myśl polityczną miał niezachwianą, bo ją osadził na instynkcie ludu wielkopolskiego. Umiał pracować, a walka była dla niego postacią pracy.

Ten rys był w nim tak zasadniczy, że zachował się w nim do końca, pomimo, że zajęcie zawodowe w Warszawie w środowisku innej zgoła szkoły nie sprzyjały pielęgnowaniu cnót rycerskich. Nie zwiodła go na manowce bierności politycznej literatura, w której tylu pisarzy znajduje rozgrzeszenie dla swej beznamiętnej neutralności wobec życia publicznego.

To też, gdy nadeszły wybory nowe po rozwiązaniu Sejmu Konstytucyjnego, Związek Ludowo-Narodowy w którego kadrach śp. Rabski pracował, postawił jego kandydaturę w Warszawie. W Sejmie był użyteczny i niewątpliwie dużeby oddał usługi, gdyby nie choroba, która go zmogła.

Warszawa zna dobrze śp. Rabskiego, jako mówcę. Nie uchylał się nigdy od udziału w wielkich zebraniach i wiecach, zawsze karny i zawsze gotowy do występu. A mowy jego należały do najpiękniejszych, jakie dało się słyszeć.

Otaczała go miłość kolegów, był to bowiem człowiek dobrego serca i niezmiernie uczynny a rycerski.

Pozostawił po sobie żonę, znaną pisarkę, p. Zuzennę Rabską i córkę, słuchaczkę uniwersytetu.

Śmierć śp. Rabskiego okrywa żałobą społeczeństwo nie tylko rodzinę i świat dziennikarski. Był dobrym obywatelem, człowiekiem zasługi. Szczęśliwy był, że dożył niepodległości: czekał rozkwitu Polski. Uległ przeznaczonemu terminowi, ale musimy go uznać za przedwczesny i pełni żalu stoimy nad jego trumną.

Niech spoczywa w pokoju! Z. W.

•

W początkach maja śp. red. Rabski udał się do Grodziska, gdzie przebył na kuracji miesiąc. Postępy choroby uniemożliwiły mu wyjazd do Alzacji. Przewieziono go więc do Warszawy. Przed zgonem dokonano operacji, jednakże wyczerpany organizm nie wytrzymał ostatnich przejść i chory zmarł w nocy.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek.

Zywiołowa manifestacja na cześć Polaków z Ameryki w Poznaniu.

Poznań. (PAT.) 2 bm. Dzisiaj sokoli amerykańscy udali się o godz. 12 w południe do świetnie przybranej auli uniwersytetu na uroczystą akademję urządzoną ku czci sokolstwa polskiego z Ameryki. Całą aulę wypełniła licznie zebrana publiczność.

Pierwszy zabrał głos naczelnik wydziału województwa poznańskiego p. Chorzewski zastępujący p. wojewodę. Mowca wzniósł okrzyk na cześć prezydenta Wojciechowskiego i prezydenta Coolidge'a. Z kolei gen. Sosnkowski zwrócił się do sokołów polskich z Ameryki jako do starych kolegów z pod znaku wspólnej służby. Mówca przedstawił rolę sokolstwa polskiego w Ameryce w dobie wielkiej wojny, podkreślając, że sokół polski w Ameryce na kilka lat przed wojną wprowadził już system wychowania wojskowego. Mówca wyraził gorące pragnienie, aby sokolstwo w kraju poszło w ślady za sokołami amerykańskiemi. Przemówienie swoje zakończył gen. Sosnkowski apelem o umocnienie gmachu naszego Państwa, któremu potrzeba sprawiedliwości, ładu, porządku społecznego, zgody i konsolidacji wewnętrznej.

W imieniu ks. kardynała Dalbora przemówił następnie ks. biskup Łukomski jako przedstawiciel Kościoła, poczem zabrał głos Roman Dmowski.

Mowca podnosi zasługi Polaków amerykańskich podkreślając mocarstwowe stanowisko Rzpltej, które przetrwało już próbę czasu, wykazując wielką żywotność swego organizmu; mówca podniósł znaczenie propagandy na rzecz Polski, wyrażając przeświadczenie, że w uzyskaniu wielkiego mocarstwowego stanowiska dla Polski nasi rodacy w Ameryce będą nam tak dopomagali, jak dopomagali nam w uzyskaniu niepodległości.

Na zakończenie akademicki chór Harmonji wykonał pieśń „Bogurodzica“. Po południu z okazji zlotu okręgu sokoła poznańskiego odbyły się ćwiczenia, w których wzięli również udział sokoli amerykańscy witani entuzjastycznie przez publiczność. Na zakończenie dzisiejszych uroczystości odbył się wieczorem raut na zamku.

Podczas dnia dzisiejszego sokoli polscy z Ameryki złożyli na mogile poległych powstańców wieniec z napisem: „Bohaterom Ziemi Wielkopolskiej Sokolstwo Polskie z Ameryki, 2 sierpnia 1925 roku“.

Poznań. (PAT.) 3 bm. Z okazji gościny sokołów polskich z Ameryki miasto zostało bogato udekorowane flagami o barwach polskich i amerykańskich. O godz. 9 rano odbyło się w kościele farnym solenne nabożeństwo, na którem obecni byli goście amerykańscy, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowości, delegacje ze sztandarami oraz tłumy publiczności. Z kościoła udano się na rynek, gdzie na tle pięknie udekorowanego ratusza odbyło się powitanie sokołów polskich z Ameryki przez miasto. Na stopniach ratusza zebrali się przedstawiciele władz z zastępcą wojewody p. Chorzemskim i prezesem dyrekcji poczty p. Urbańskim na czele, generalicja z generałem Sosnkowskim, pos. Brownsdorf, radni miejscy z prezydentem Ratajskim, naczelnictwo Sokoła, przedstawiciele organizacji stołecznych. Przed ratuszem stanęli sokoli polscy z Ameryki w białych kapeluszach z czerwonemi opaskami na których widniał napis: „Sokoli z Ameryki“ oraz z medalami na piersiach z napisem: „Na pamiątkę pobytu w Polsce“. Obok stanęły oddziały sokolic polskich z Ameryki w białych mundurach dalej weterani z 1863 r. orkiestra ułańska na koniach, przedstawiciele sokoła poznańskiego, strzelców, byłych powstańców i wojaków, delegacje ze sztandarami oraz tłumy publiczności, które zaległy rynek.

Z mownicy udekorowanej wieńcami z liści dębowych przemówił prezydent Ratajski, witając w imieniu prastarej stolicy wielkopolskiej u grobu Bolesława Chrobrego, z głębi serca Polaków z Ameryki w imieniu Wielkopolski, która przez 120 lat cierpiała niewolę pruską i oparła się wpływom germanizacyjnym. Mowca podkreślił nadzwyczajną pomoc Polaków amerykańskich z jaką pospieszyli oni Macierzy w czasie wojny i po jej ukończeniu, wspomniał o działalności szlachetnego i mądrego prezydenta Wilsona podniósł cześć, miłość i wdzięczność, jaką żywimy dla Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, wreszcie wezwał zgromadzonych, aby wyrazili sokołom polskim „cześć“. Okrzyk ten powtórzyły tłumy zebrane na rynku, wśród dźwięków polskiego hynu narodowego.

Następnie zabrał głos prezes związku sokoła amerykańskiego dr. Starzyński, jako przedstawiciel Polaków, którzy od tylu dziesiątków lat żyją na tej wielkiej i kochanej ziemi amerykańskiej. Mowca w dłuższem przemówieniu zobrazował życie Polaków w Ameryce, przypomniał powstanie przed 25 laty w Chicago, pierwszego gniazda sokołów z kilkunastu członkami. Następnie zobrazował działalność sokoła polskiego w Ameryce w zakresie wyszkolenia instruktorów wojskowych jeszcze przed wojną, składając przytem podziękowanie za pomoc sokołowi lwowskiemu. Dalej przypomniał rezolucje, jaką Polacy w Ameryce wręczyli Wilsonowi, w której zawarty był program niepodległości polskiej z dostępem do morza, poczem wyraził hołd w imieniu ludności polskiej w Ameryce dla Rzpltej Polskiej i jej prezydenta Wojciechowskiego, oraz bohaterskiej armji polskiej. Mowca następnie zwrócił się z prośbą o pomoc dla wychodźctwa do Macierzy i złożył podziękowanie za gościnne przyjęcie, jakiego doznają sokoli polscy z Ameryki w kraju. Przemówienie swoje zakończył prezes Starzyński okrzykiem: Niech żyje Rzplita! Prezydent Rzplitej! Niech żyje naród! Niech żyje Poznań! Orkiestra odegrała hymn amerykański, poczem utworzył się pochód, który ruszył ulicami miasta i koło zamku przedefilował przed przedstawicielami władz wojskowych i cywilnych oraz starszyzną sokoła.

Na czele pochodu niesiono sztandar sokoła polskiego w Chicago, za którym szli sokoli i sokolice z Ameryki. Goście zatrzymali się również przed zamkiem, aby odebrać defiladę sokołów i sokolic z całej Wielkopolski, za którymi formował się pochód, w którym wzięli udział weterani, przedstawiciele hallerczyków, harcerzy, młodzież szkolna, oraz przedstawiciele organizacyj społecznych.

Wielka amnestja we Włoszech.

Rzym. (PAT.) **Ogłoszono tu dzisiaj dekret amnestyjny. Dekret ten dotyczy wszystkich przestępstw wynikłych z pobudek politycznych wyklucza jednak z pod amnestji tych, którzy popełnili zabójstwo, nawet w tym wypadku, gdy popełniono je bez premedytacji. Dekret wyklucza dalej z pod amnestji sprawców zwykłych zbrodni kryminalnych, jak również przeciwko ojczyźnie i państwu, zbrodni zdrady stanu, handlu środkami narkotycznemi, obrazy moralności i przestępstw finansowych. Amnestja nie dotyczy oskarżonych o udział w zamordowaniu Matteotti'ego. Przewidują, że na skutek amnestji odzyska wolność do 15 tys. więźniów. Dzisiejszy „Messaggero“ ocenia dekret niezwykle życzliwie, stwierdzając, że przyczyni się on do ogólnego uspokojenia w kraju.**

Jeńcy polscy w katorgach socjalistycznych.

Prasa finlandzka opowiada o wypadku, który powinien postawić pytanie — cy są jeszcze jeńcy polscy w Rosji, dotychczas więzieni w sowieckich obozach koncentracyjnych?

Przed dwoma tygodniami do posterunku policyjnego na odcinku północnym granicy finlandzkiej zgłosił się pewien mieszkaniec graniczny, oświadczając, że nieznajomi ludzie wtargnęli do jego chałupy i przemocą zabrali mu żywność. Po udaniu się na miejsce wypadku, posterunek policyjny rzeczywiście zastał pięciu obdartych i wygłodzonych mężczyzn, z opowiadania których wynika, że zbiegli z sowieckiego obozu koncentracyjnego na wyspach Sołowieckich i piechotą przedostali się do granicy finlandzkiej. Trzech z nich oświadczyło, że są byłymi oficerami armji rosyjskiej, zaś dwu, że są oficerami polskimi, wziętymi do niewoli podczas wojny polsko-sowieckiej w roku 1920 i dotychczas więzionymi na wyspach Sołowieckich. Wszystkich pięciu odstawiono do Helsingforsu i osadzono w więzieniu miejscowym. Tymczasem losem tych nieszczęśliwych zajęły się rosyjskie organizacje dobroczynne. Osobistość trzech Rosjan została prędko stwierdzona, ponieważ jeden z nich okazał się byłym pułkownikiem gwardji carskiej, drugi oficerem kozackim, trzeci zaś — byłym oficerem wranglowskim. Zostali już wypuszczeni na wolność. Co się zaś tyczy pozostałych Polaków — to, jak pisze prasa finlandzka — otrzymali oni też pomoc od organizacyj rosyjskich, lecz pozostają nadal w więzieniu, ponieważ nie posiadają ani dowodów osobistych, ani odpowiedzi z ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, dokąd sprawa ich została skierowana przez władze finladzkie, za pośrednictwem poselstwa polskiego w Helsingforsie.

Cudem wyzwoleni z piekła Sołowieckiego ludzie opowiedzieli przedstawicielom prasy o strasznych warunkach bytu w tym „obozie skazańców“, wśród których, jak słychać, znajduje się wielu Polaków.

Sytuacja w Anglji jest nadal niepewna.

Londyn. (AW.) Subwencje jakich rząd udzielił przemysłowi węglowemu na cele wypłat górnikom mają za cel utrzymania płac na dotychczasowym poziomie i obowiązywać będą do maja 1926. Płace górników obliczane są według zysków właścicieli i o ile zyski nie pozwoliłyby zapłacić sumę przewidzianego minimum, wówczas brakującą kwotę dopłaci rząd.

Akcja rządowa wprawdzie zażegnała strajk, nie zdołała jednakże usunąć kryzysu, nie wiadomo bowiem czy zarządzenia te dotyczą także kopalń unieruchomionych. Zasiłki rząd. wypłacone będą niesumarycznie, lecz od wypadku do wypadku przez specjalnie do tego celu wyznaczoną komisję. W prasie podnoszą się głosy przeciwko akcji rządowej, twierdzące, że nie jest ona wyczerpującą, a tylko chwilową.

Odroczenie rozprawy Botwina.

Lwów. (Tel. wł.) Jak już donosiliśmy w poniedziałek miał się rozpocząć sąd doraźny przeciw mordercy śp. Cechnowskiego. W ostatniej chwili zaszły jednak nowe okoliczności, wskutek czego dochodzenia sądowe będą musiały przeciągnąć się jeszcze kilka dni. Jak nas informują, rozprawa przeciwko Botwinowi rozpocznie się prawdopodobnie dopiero we środę 5 bm. Na czas rozprawy Botwina rozprawa przeciw Jaegerowi i tow. zostanie odroczona.

Anglja jest naturalnym sprzymierzeńcem Niemiec.

Tak mówi niemiecki b. kronprinz.

Londyn. (PAT.) 3 bm. „Daily Ekspress" donosi z Berlina: W wywiadzie prasowym były Kronprinz wyraził nadzieję, iż Anglja jest ich naturalnym sprzemierzeńcem Niemców, które w przyszłości będą mogły się pomyślnie rozwijać jak rozwijały się w przeszłości. Kronprinz dodał, że wszystkie jego wyjaśnienia zmierzać będą do oczyszczenia Niemiec od kalumnij jakoby Niemcy były odpowiedzialne za wybuch wojny.

—— :o: ——

Wykrycie wielkich gniazd komunistycznych w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) Ofenzywa partji komunistycznej na terenie Warszawy, spotęgowana w ostatnich dniach zamachami terorystycznemi w stolicy i we Lwowie, wywołała energiczne przeciwdziałanie organów bezpieczeństwa publicznego, które postanowiły dołożyć wszelkich starań, by dotrzeć do źródeł zarazy komunistycznej u nas i przerwać nici działalności antypaństwowej wywrotowców.

Dla szybkiej realizacji tych postanowień, okręgowy Urząd Policji Politycznej zmobilizował cały, będący do jego dyspozycji sztab wywiadowców i polecił prowadzić intensywną obserwację podejrzanych objawów i osób, we wszystkich dzielnicach miasta.

Równocześnie jednak wywiad komuny, zorjentowawszy się w akcji policji politycznej obstawił członków partji ochroną ze swej strony — i w ten sposób rozpoczęła się walka.

Ilustruje ją dokładnie początek likwidacji magazynów bibuły komunistycznej w okręgowym komitecie K. P. P. na Pradze.

POŚCIG.

Oto w sobotę wywiadowca policji politycznej, idąc ulicą Dziką, zauważył podejrzanego osobnika, niosącego jakąś paczkę.

Osobnik ów, młody żydek, widząc się obserwowanym, przystanął i spojrzawszy w tył, przejął znak, dany mu przez drugiego żydka, idącego w ślad za wywiadowcą i — porozumiawszy się w ten sposób — wskoczył do przejeżdżającego właśnie tramwaju, idącego w stronę ulicy Miodowej.

W ślad za nim wskoczył do tramwaju wywiadowca, zaś za żydkiem, który dawał znaki, udała się wywiadowczyni, towarzysząca funkcjonarjuszowi policji w odległości kilkunastu kroków.

Młodzieniec, jadący tramwajem, dojechał do ul. Radzymińskiej pod Nr. 61 i tam znikł w bramie.

Osobnik zaś, obserwowany przez wywiadowczynię, doszedł do domu Nr. 11 przy ul. Dzikiej i tam pozostawał.

Wywiadowcy odnieśli się natychmiast telefonicznie do swej władzy, która, przysławszy im posiłki, obstawiła tajną policją domy pod Nr. 11 przy ul. Dzikiej i dom Nr. 61 przy ul. Radzymińskiej.

Domysły okazały się słuszne, bo około godz. 3 po południu wywiadowcy zauważyli starszego mężczyznę, który kilkakrotnie z tego domu wychodząc, wracał, jakby da przekonania się, czy dom jest obserwowany. W ślad za nim podążyła jedna z wywiadowczyń, i dawszy po chwili znak policji, wezwała ją do siebie. W parę minut później wkroczyła policja polityczna do mieszkania niejakiego Hipolita Karaszkiewicza, gdzie znaleziono około 100 kg. bibuły komunistycznej, przeznaczonej na kolportaż w dzielnicach Warszawy. Okazało się, że jest to „skład okręgowego komitetu K. P. P.", którego głównym kolporterem był właśnie Karaszkiewicz.

Jego też wraz z kilku osobnikami, oczekującymi na przydział bibuły, aresztowano i przesłano do urzędu Policji Politycznej.

DWIE PODEJRZANE KOBIETY.

Obserwacja domu przy ul. Dzikiej pod Nr. 11 dała również nieoczekiwany wprost wynik: żydek, o którym na wstępie wspominaliśmy, — wyszedłszy po upływie godziny z domu, pobiegł w kierunku ul. Karmelickiej, gdzie przystąpiwszy do dwóch kobiet, zamienił z niemi kilka słów i wrócił do domu na ul. Dzikiej. Te dwie niewiasty natychmiast poddano obserwacji — i w chwili gdy się rozeszły, policyjny anioł stróż wziął je pod swą opiekę.

Jedna podążyła na ulicę Żytnią Nr. 47 — druga zaś na ulicę Wronią pod Nr. 68.

W przypuszczeniu, że są to komunistki, obserwujący je wywiadowcy zawiadomili urząd, skąd otrzymano natychmiast nakazy dokonania rewizji — co też wspólnie z policją mundurową uskuteczniono

U KOMUNISTEK SKŁADY PROKLAMACJI.

W mieszkaniu komunistki przy ul. Wroniej pod Nr. 68 nazwiskiem Teofila Szemiot i w lokalu drugiej, Michaliny Androkajtis, zamieszkałej przy ul. Żytniej pod Nr. 47 odkryto dwa prawie identyczne składy komitetów dzielnicowych K. P. P. na Warszawę. Wśród stosów odezw, adresowanych do robotników wszelkich zawodów — znaleziono znaczną ilość literatury komunistycznej w języku polskim i żydowskim, wydawnictw K. P. P. pt. „Gromada", „Czerwony Sztandar", „Lenin i jego partja", „Towarzysz", „Rote Hilfe", „Rothe Fahne" i t. p. znaleziono około tysiąca egzemplarzy. Paczki, przygotowane do wysyłki do poszczególnych jaczejek w fabrykach tutejszych — przeniesione na wagę, wykazały cyfrę 240 kilogramów.

Obie aresztowane kobiety pełniły funkcje kolporterek kół dzielnicowych i jak się okazało znalezione masy bibuły zaledwie przed kilkunastu godzinami otrzymały z komitetu centralnego dla rozesłania ich po swych dzielnicach.

Obie kobiety wraz z rodzinami aresztowano — lokale po nich opieczętowano.

Po likwidacji kolporterek przy ulicy Żytniej i Wroniej przyszła kolej na dom Nr. 11 przy ul. Dzikiej.

SKŁADY CENTRALNEGO KOMITEU K. P. P. PRZY UL. DZIKIEJ.

Obserwacja, prowadzona przez całą dobę nad tym domem naprowadziła na ślad kilkunastu osób podejrzanych o działalność komunistyczną. Sprawdzanie telefoniczne potwierdzało przypuszczenia policji, która większość obsewowanych osobników, jako notowanych w rejestrze przestępców politycznych aresztowała i odesłała do grupy poprzednio zatrzymanych komunistów.

Około godz. 12 w południe wybiegł znowu ów młody żydek, jak się później okazało, Motes Rosenstein, zamieszkały przy ul. Gęsiej pod Nr. 21— z obserwowanego domu przy ul. Dzikiej, a wywiadowcy, nie spuszczając go z oka, podążyli za nim do introligatorni Abrama Siwka, mieszczącej się w tymże domu.

Dokonana tam rewizja ujawniła całkowity magazyn centralnego komitetu komunistycznej partji Polski -- wraz z całym aparatem ekspedycyjnym dla wysyłki bibuły do wszystkich ważniejszych ośrodków komunistycznych w całem państwie. Introligator Siwek, utrzymujący bezpośredni kontakt z komisją centralną K. P. P. w Polsce, jakotež będący łącznikiem z biurem propagandy w Moskwie, był członkiem Centr. Komitetu Komunistycznej Partji w Polsce, pełniąc funkcje szefa kolportażu bibuły komunistycznej i wszelkich odezw oraz pisemnych instrukcji dla okręgowych komitetów całej Rzeczypospolitej.

SYN GORKIEGO RANIONY W MAROKKU.

Paryż. Podczas walk marokańskich został poważnie raniony niejaki kapitan Peszko, syn Maksyma Gorkiego, służący w legju cudzoziemskiej. Peszko przez cały czas wojny służył w szeregach armji francuskiej i jest oficerem legji honorowej, a w roku 1925 w czasie walk na froncie francuskim stracił ramię.

ODKRYCIE ZAMUROWANYCH ŻYWCEM.

W tych dniach w Rydze przy odnawianiu starego domu, będącego własnością firmy Boehm i Schroeder poczyniono straszne odkrycie. W podmurowaniu znaleziono szkielety ludzi najwidoczniej zamurowanych żywcem w bardzo dawnych czasach. Szkielety były zakute w łańcuchy.

WITOLD BEŁZA.

Stare obrazki.

3)

Warszawskie kawiarnie przeszłego stulecia! Aż dziw bierze czytać, ile ich mieściła w swoich murach Warszawa — ta mała Warszawa, licząca zaledwie kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców.

Stąd życie płynęło bujnie, wesoło — toż skarży się podróżnik niemiecki Schulz: „Bezwątpienia Paryż, Londyn, Neapol i Wiedeń są najhałaśliwsze miasta w Europie, przekonałem się jednak, iż Warszawianie pod tym względem im nie ustępują..."

Malarz obyczajowy epoki niech zwiedzi owe półcienia warszawskie, bo tam przychwyci całą Warszawę, stamtąd wykradnie najosobliwsze jej rysy, któremi swoją paletę zabarwi...

A choćby pod Kościuszkiem... Spójrz tylko po twarzach — co za bogactwo typów!

Cyganerja—każdy z nich inny. Masz oto przed sobą galerję fizjognomij, temperamentów, strojów... A tylko dusza jedna: szczera, wylana, prawdziwie polska. U wszystkich chęć życia i użycia, pustota, swawola, niefrasobliwość — zajrzyj im w serce... tam jedna uwięziona namiętność — miłość warszawskich murów i uświęcona cześć dla przeszłości i tradycji.

To luminarze — chwała i duma i blask i światło Warszawy. A szara brać mieszczańska, a przecież żywa krew i tętno miasto.

Owe długie po kostki surduty, kraciaste sankiuloty, piaskowej barwy płaszcze, kryte peleryną i te tak typowe krągłe kapelusze z płaskiemi dnami — ileż, ileż mówią...

To był romantyzm, poezja mroku, kalejdoskop scen z kolorytem rembrandtowskim — mówi poeta Warszawy.

Dziś.

Już pękła ta struna...

— — — — — — — — —

Wybiła wreszcie ostatnia godzina na zegarze życia dwóch starców.

Już nie schodzą ze swej facjatki do miasta, a tylko częściej stają przed małem okienkiem, wpatrując się jakoś dłużej i uporczywiej w trójcę wież farnego kościoła i tonące w sinej mgle Miasto Stare.

A gdy o świcie organ naniesie im do izby pęk tonów ściszonych, to łowią je uchem chciwie, jakby je zabrać na wieczność chcieli.

Serdeczna więź... One wypieściły ich starość srebrną, budząc co ranek do życia i kołysaniem wtórząc do snu spokojnego. Tam przy wąskiej uliczce św. Jana.

Więc żegnają...

Aż dnia pewnego nie zbudził się pan Atanazy.

A z wieczora, gdy stara Onufrowa z przeciwka zaszła — jak zwyczajnie bywało — już i pan Jan podążył w wieczne ślady druha.

Kroniki podały, że z żałości umarł...

* * *

W trzy dni potem cała Warszawa wyległa, gdy chowano na Powązkowskim cmentarzu Pisia i Misia.

Bractwa i cechy otoczyły wieńcem rozwarte mogiły — nad niemi łopocą barwiste wstęgi chorągwiane.

Imć ks. Gąsiorowski z parafji św. Jana pokropił trumny, żegnając je temi słowy: „Oto cała Warszawa stoi u waszego grobu. Dla tych, co was znali pod popularnem imieniem Pisia i Misia — niechaj nie będzie tajemnicą, że śp. Atanazy Piszczewski i Jan Miszczak, mieszczanie warszawscy, swój skromny majątek, oszczędnością całego życia zebrany, złożyli w darze bibljotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk na zakupno polskich książek, by oświatą Polska dorabiała się wielkości, którą przez zapamiętanie i nieuctwo synów swoich straciła.

Niech tedy chorągwie pochylą się w dank dobroczyńcom bezimiennym..."

Co wiernie zapisał anonimowy kronikarz w „Gazecie Warszawskiej".

(C. d. n.)

Co śpiewa Kraków.

(OSTATNIE WYDANIE TITINY).

Mój Władziu, Władziu luby
Czy chcesz Krakowa zguby
Pleciesz smalone duby
i robisz wszystkim wspak
Powołałeś do rządu
Człeka wartego trądu.
Starszego to uwiądu
Jest nieomylny znak.

Nie dość chodzić na bale
Orderem lśnić wspaniale
Kochać żydów wytrwale
W Krynicy kąpać się
Nie dość budować zamki
U „Kurierkowej" klamki
Marjanka wsadzić w ramki
Nie dosyć to oj nie....

Tron zajmie ktoś godniejszy
Młodszy i rozumniejszy
Choć dla żydków chłodniejszy
I będzie lepiej nam

Choć starość ci umila
Prądnicka Teofila
Lecz przyjdzie taka chwila
Żeć powiemy: „adieu!"
Więc lepiej zrób to z gestem
I ogłoś manifestem:
„Pracą zmęczony jestem,
W spoczynku idę stan".

I weź emeryturę
Nie zrobisz niebu dziurę
Ucieszysz ludzi chmurę
Opróżnisz wreszcie tron....
Zapłaczą w rzewne tony
U Karmelitów dzwony
No i na plantach wrony
Zakraczą na twój zgon.

A ciebie emeryta
Każdy chętnie powita
Każdy o nerki spyta
I wesół będziesz sam......

DRAM.

Poseł Witos nie ma nic wspólnego z nominacją p. Ostrowskiego.

Ponieważ p. Wojewoda i kilka pism brukowych będących w łączności z p. Kowalikowskim kolportowały wiadomość, że nominacja p. Witolda Ostrowskiego na komisarza rządu doszła do skutku wskutek poparcia P. S. L. „Piasta" a szczególniej posła Witosa, — przedstawiciele stronnictw, narodowych odnieśli się z zapytaniem do posła Witosa jaka była jego rola przy nominacji nowego komisarza rządu. Poseł Witos w bardzo uprzejmym liście odpowiedział, że tak on osobiście, jak i P. S. L. „Piast" przy nominacji p. Ostrowskiego żadnej nie mieli ingerencji. Następnie poseł Witos oświadcza, że gdyby zasięgano jego opinji w sprawie tej nominacji to byłby niewątpliwie choćby ze względów kurtuazji porozumiewał się w sprawie tej kandydatury ze stronnictwami narodowymi.

Z powyższego listu posła Witosa wynika jasno, że ani Zw. L. N., ani Chrześć. Demokracja, ani P. S. L. „Piast" nie godziły się na p. Ostrowskiego jako na komisarza rządu i że nominacja ta doszła do skutku przez sojusz czy zależność p. wojewody Kowalikowskiego od P. P. S., Żydów i małej, lecz bogatej kliki krakowskiej z D. U. P.

Bandyta Domański daje znać o sobie

Głośny zbój i bandyta, plaga południowo-zachodniej części Wołynia, były funkcjonarjusz policji, Feliks Domański, po blisko półrocznej „abstynencji", rozpoczął na nowo swoją działalność. Przybył on niedawno do wsi Noworytyn, pow. włodzimierskiego, tam odszukał swojego wspólnika, Mielnieczuka, z którym się niegdyś poróżnił, wypił z nim kilka butelek wódki, a potem nagle wyciągnął rewolwer z kieszeni i położył go trupem, poczem kazał odwieźć się do wsi Czestny Krest.

Przed odjazdem napisał kartkę do posterunku policji w Sielcach, zaznaczając, że na Mielnieczuku zemścił się, ponieważ w dniu 12 stycznia br. ciężko go zranił. Zarządzony natychmiast pościg pod kierunkiem komisarza Knappa doprowadził do otoczenia zabudowań Jermotaja Czerwińskiego pod lasem biskupickim, gminy Grzybowica, pow. włodzimirskiego, jednak zuchwały bandyta nietylko zdołał ujść z zasadzki, ale celnym strzałem ranił przodownika Szpaczyńskiego, który tego samego dnia zmarł. Ścigany Domański z pow. włodzimierskiego uciekł na Wołyn do horochowskiego powiatu, gdzie dokonał dwóch napadów. A więc z paroma wspólnikami napadł na pocztę w Horochowie w środku powiatowego miasta i sterroryzowawszy kasjera, zmusili go do oddania sobie klucza od kasy, z której zabrali całą gotówkę, wynoszącą około 3000 złotych. Następnie dokonał on napadu na jednego z mieszkańców kol. Nowy Korczyn pow. horochowskiego. Pościg za nim nawiązał z nim kontakt. W rezultacie rozpoczętej strzelaniny bandyci porzucili zrabowane rzeczy i rozsypali się po lesie. Pościg trwa dalej.

Masowy morderca Reinitz umknął z więzienia

Koszyce. (Tel. wł.) Masowy morderca Reinitz, postrach słowackiej ludności w okolicach Satu-Mare, bestjalski zbrodniarz, który udusił kilkunastu kupców żydowskich z Małopolski podczas ich pobytu na terytorjum czechosłowackiem lub węgierskiem i ostatecznie skazany został na śmierć przez powieszenie zdołał wczoraj umknąć z więzienia w Satu-Mare w sposób zagadkowy. Wszelki ślad po opryszku zaginął. Policja przypuszcza, że zbrodniarz przedostał się na terytorjum rumuńskie albo polskie.

16-letni parobczak mordercą Amerykanki

Bazylea. (Tel. wł.) Schwytano mordercę Amerykanki, miss Mary Bowem, której trupa znaleziono onegdaj w okolicy Dornach. Sprawcą zabójstwa jest 16-letni parobczak Hammerschlegel, pochodzący z Austrji i pełniący służbę u chłopa ze wsi pobliskiej. Czatował on z rewolwerem swego służbodawcy na strojną panią, spacerującą po okolicy, by odebrać jej wspaniałą torebkę z pieniędzmi. Gdy po wystrzale raniona kobieta zaczęła wzywać pomocy, przeraził się morderca i umknął, nie dokonawszy rabunku. Na trop parobczaka naprowadził agentów pies policyjny.

Zona Bagińskiego paraduje w Sowietach.

WYGŁASZA ANTYPOLSKIE MOWY.

Jak wiadomo, rząd sowiecki, domagając się w swoim czasie wymiany Bagińskiego i Wieczorkiewicza przygotował dla nich wysokie zaszczyty w czerwonej armji. Na przybycie tych dwu renegatów zamachowców polskich oczekiwało wówczas nad granicą sowiecką aż dwie dywizje nazwane od ich imion: dywizja Bagińskiego i dywizja Wieczorkiewicza. Tymczasem los chciał inaczej.

Po tragicznej ich śmierci do sowietów wyjechały z Polski żony zamordowanych, zabierając z sobą drobne dzieci, aby tam wychować je w nienawiści do Polski, zamiast pozwolić im zaszczytnie zmyć winy ojców i dźwignąć zbrukane ich nazwisko.

Obecnie, jak się dowiadujemy, nazwy dywizji Bagińskiego i Wieczorkiewicza zostały zniesione, a tylko pozostawiono od ich nazwisk dwa pułki tych dywizji. W ten sposób zaakcentowały sowiety, powiedzmy, nawet grubo ordynarnie, że jeśli honorowali polskich zamachowców, to tylko z rozliczeniem na ich przyszłą antypolską działalność, zaś trupy ich nie wiele ich obchodzą. Pomijając ten charakterystyczny dla bolszewików, a dla nas nic nie znaczący, drobny szczegół, otrzymaliśmy wiadomość o podróżach po Rosji pani Bagińskiej, żony zamachowca. Tak zwana „towarzyszka" Bagińska wyjechała z Moskwy do Nowozybkowa, oczywiście wraz z dziećmi na uroczystość jubileuszu pułku im. Bagińskiego. Bagińskiej towarzyszył drugi renegat polski komunista Radecki, przedstawiciel „kominternu".

Po przybyciu do Nowozybkowa „honorowych gości" witali przedstawiciele organizacji partyjnych, rządowych, oraz kompanja pułku. Raport odebrała p. Bagińska.

Jak donoszą pisma sowieckie, Bagińska wygłosiła na stacji przemówienie, dziękując za gorące przyjęcie oraz nawołując żołnierzy, aby pomścili co rychlej śmierć jej męża. Niechaj bagnety wasze zatopią się aż po same lufy w znienawidzonych piersiach polskich żołnierzy i oficerów, zakończyła „towarzyszka" Bagińska.

Uroczystość ta zmieniła się wkrótce w antypolską demonstrację, których zresztą w sowietach jest po kilka na tydzień.

Rozbójnicze manewry.

Wilno. 2 bm. Według otrzymanych wiadomości z pogranicza sowieckiego, w odbywających się obecnie manewrach wojsk terytorjalnych Białorusi wraz z całą armją biorą również udział w charakterze pomocniczym oddziały dywersyjne. Przy przeprowadzaniu swych manewrów wojennych dywersanci wzbudzili podziw sztabu armji sowieckiej doskonałem orjentowaniem się w sytuacji, szczególnie zaś w czasie nocnych ćwiczeń. Wyjątkową sympatją cieszy się północna grupa dywersyjna z 11 oddziału pogranicznego, która pozostaje pod dowództwem znanego dywersanta Gołubowskiego.

KRONIKA.

SIERPIEŃ

4

Wtorek

Dziś 4 Dominika Aryst.
jutro 5 NMP.Śnież. Em g.

Wschód słońca o g. 4 m.
27. Zachod o g. 7 m. 09.
Długość dnia g. 15 m. 42.
Przybyło godz. 2 m. 58.
Wschód księżyca o g. 8. m.
43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

—o::o—

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Tosca".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Wtorek: „Dzień i noc".

—ooo—

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Katjusza Masłowa"; erotyczny film. Bohaterką tego obrazu jest Lya Mara.

PROMIEŃ: „Rajski ptak"; dramat z salonów i spelunek Paryża w 8 aktach. W głównej roli Glorja Swanson.

REDUTA: „Miasto rozkoszy"; najbardziej sensacyjny i erotyczny film najnowszej produkcji z hulaszczego życia Paryża w 9 aktach.

UCIECHA: „Nocna przygoda kawalera"; tragikomedja w 8 aktach. W głównej roli Barbara La Marr.

WANDA: Z powodu robót adaptacyjnych Kinoteatr zamknięty.

WARSZAWA: „Dżokej z Londynu" (Tajemnica lorda Reginalda). Dramat awanturniczy z życia sportsmenów i dżokejów.

—oo—

Zmarli.

Adolf Kornberger em. pułkownik W. P., b. właściciel dóbr, zm. 31 lipca w 78 r. ż. Pogrzeb odbył się 3 sierpnia b. r.

Z Obtułowiczów Marja Franczakowa ob. Prądnika Białego zm. 1 sierpnia w 38 r. życia. Pogrzeb dziś 4 sierpnia o godz. 3 pop. z Prądnika Białego na cmentarz rakowicki.

Z Pachotów Marja Dyczek żona funkcjonarjusza magistratu zm. 1 sierpnia w 56 r. życia. Pogrzeb odbył się 3 sierpnia b. r.

— o o o —

Dyżury aptek.

Wtorek 4 sierpnia:

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22. — **Apteka pod Złotym Lwem,** Długa 4. **Apteka w Nowej Wsi,** Kazimierza W. 31. — **Apteka pod Trzema Gwiazdami,** Rakowicka 12.

— :o: —

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 3 sierpnia:

Grand Hotel: Jakób Lewakowski — Izdebnik; Regina Kostman — Tarnów; Karol Ludwig — Scherzheim; Stanisław Bocheński — Więckowice; Alfred Mańkowski — Łódź; Stefan Grabowski — Koło; Jadwiga Topolska — Warszawa; Włodzim. Heszowski — Krosno; Franciszek Kawinek — Wiedeń; Karol Gottfried — Lwów; Wincenty Ossowski — Warszawa; Stanisław Żołnowski — ditto Stanisław Dobraniecki — Łódź; Gustaw Gallieni — Paryż; Pinkus Wagner — Rudnik; Michał Dunajecki — Sieresza; Ignacy Szwartz — Wiedeń; Jerzy Mette — Warszawa; Dr. Fryderyk Perles — Dobra; Hr. Zygmunt Plater — Niekłań; Dr. Herman Lewinsky — Gdańsk; Stefan Siemieński — Krzepin.

Hotel Saski: Adam Domostawski — Warszawa; Tad. Olszewski — Rzeszów; Maurycy Mikułowski — Warszawa; Kalikst Piechowicz — Katowice; Bronisław Narkiewicz — Łódź; Kamila Zawirska — Grodzisko; Józef Zaradowski — Lwów; Józef Haller — Warszawa; Józef Michałowski — Warszawa; Czesław Cejdlin — Warszawa; Ludwik Brzezowski — Mor. Ostrawa; Jan Smotrycki — Katowice; Markus Körner — Lwów; Tad. Dymowski — Warszawa; Hersell Goldschmidt — Wiedeń; Antoni Niedziałkowski — Sułkowice; Jan Dąbrowski — Sosnowiec.

ADOLF NOWACZYŃSKI W KRAKOWIE. Wczoraj rano przyjechał do Krakowa Adolf Nowaczyński i zabawił tu do wieczora, poczem odjechał do Warszawy. Nowaczyński przybył na pogrzeb swego krewnego, śp. pułk. Kornbergera.

ZASTĘPCA ZASTĘPUJĄCY ZASTĘPCĘ P. WOJEWODY KOWALIKOWSKIEGO. Wskutek nieszczęśliwego wypadku, jakiego doznał wielce zasłużony szef biura prezydjalnego województwa p. Józef Rawski zastępuje go chwilowo p. Józef Niesiołowski, naczelnik wydziału budżetowego województwa. W ten sposób obecne stosunki w województwie przedstawiają się następująco: P. wojewoda Kowalikowski wyjechał spiesznie do Krynicy, by dreptać i leźć w oczy premjerowi p. Grabskiemu, miał go zastąpić wicewojewoda p. dr. Wawrausch, ale ponieważ i ten musiał wyjechać, więc zastępował p. Kowalikowskiego i Wawrauscha p. Michał Rawski, ponieważ zaś p. Rawski uległ wypadkowi, więc zastępuje p. Kowalikowskiego, Wawrauscha, Rawskiego p. Józef Niesiołowski. Obecny więc zastępca jest zastępującym zastępcę p. Wojewody. Możeby p. minister Raczkiewicz wdał się w te stosunki zastępujących zastępcę zastępców zastępcy byłego c. k. Augenweschera zanim grom z jasnego nieba uderzy w gmach przy ul. Basztowej.

— **ZASŁUŻONY PILOT.** W dniu 25 lipca 1925 r. pilot, p. Tadeusz Karpiński obchodził jubileusz **stu tysięcy kilometrów** przelecianych w służbie pasażerskiej na samolotach Polskiej Linji Lotniczej, przewo-

żąc pasażerów, pocztę i towary. Pan Tadeusz Karpiński odbył tę długą drogę bez najmniejszego wypadku i bez uszkodzenia samolotu.

REPREZENTANCI ARMIJ EUROPEJSKICH W KRAKOWIE. Jak już donieśliśmy, reprezentanci armij europejskich, którzy wezmą udział w sierpniowych manewrach wojsk polskich, przybędą w połowie b. m. w towarzystwie min. Sikorskiego, oraz kilkunastu polskich oficerów sztabowych na dwudniowy pobyt do Krakowa w przejeździe z Brodów do Torunia.

Program przyjęcia generałów: Francji, Anglji, Włoch, Rumunji, Jugosławji, Czech, Hiszpanji, Turcji i t. d., obejmuje zwiedzenie zabytków miasta. Na cześć dostojników wojskowych inspektorat armji wyda raut w salach Starego Teatru.

KATASTROFY AUTOMOBILOWE. Wczoraj auto wojskowe, przejeżdżające pomiędzy Myślenicami a Mogilanami — najechało niespodziewanie na kupę kamieni i przewróciło się. Wskutek tego siedzące w tem aucie dwie osoby wojskowe doznały nader ciężkich obrażeń; mianowicie kapitan II. pułku lotniczego, Tatar, ma pękniętą wątrobę, a sierżant sztabowy, Stesłowicz, również z tego pułku, połamane żebra i obojczyk.

Stan pierwszego jest bardzo poważny, rany drugiego są stosunkowo lżejsze. Obaj zostali przewiezieni do szpitala wojskowego w Krakowie.

Nadto zdarzył się drugi wypadek automobilowy. Dorożka automobilowa, jadąca z Wieliczki do Krakowa, wpadła na furę. Auto zostało zupełnie strzaskane, a trzy osoby, w niem siedzące, zostały mniej lub więcej poważnie ranne. I tak: Marja Matrel, żona kupca z ulicy Izaaka l. 3, doznała wstrząsu mózgu. Izaak Grosbart i Gustaw Umbach, szofer, doznali obrażeń na całem ciele. — Woźnica najechanej fury, Bahalarz Wolf, otrzymał trzy ciężkie rany na głowie. Ofiary przewieziono do szpitala w Wieliczce.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. Wczoraj przed południem skoczyła do Wisły w zamiarze samobójczym Wiktorja Stachowicz, lat 73, zamieszkała przy ulicy Dietlowskiej 54. Tonącą staruszkę wyratował jednak posterunkowy P. P., który, wydobywszy nieszczęśliwą z wody, oddał ją opiece domowej. Powodem rozpaczliwego kroku były nieporozumienia domowe i brak środków do życia.

CHCIAŁA SIĘ UTOPIĆ. Ubiegłej nocy usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie trucizny nad brzegiem Wisły, Helena Trejbicz, lat 28, żona Pinkusa, zamieszkałego w Krakowie, przy ul. Ciemnej l. 6. Zawezwane Pogotowie ratunkowe, po przepłukaniu żołądka, odwiozło niedoszłą samobójczynię do szpitala św. Łazarza. — Powód targnięcia się na życie nieznany.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Izr. Frisch, bez stałego miejsca zamieszkania, zasłabł nagle na ulicy Dunajewskiego i odwieziony został do szpitala św. Łazarza, zaś Agnieszkę Jurkowską ze Słomnik, która zasłabła na ulicy Warszawskiej, przewieziono do kliniki położniczej.

———— •::o ————

KALENDARZ PODATKOWY NA SIERPIEŃ.

W miesiącu sierpniu br. przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie:

1) podatek od nieruchomości miejskich i niektórych budynków wiejskich za II kwartał 1925 r. — do 31 sierpnia;

2) miesięczne wpłaty podatku przemysłowego od obrotu z poprzedniego miesiąca — do 15 sierpnia;

3) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur itp. w ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia;

4) nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w sierpniu br.

Aresztowanie trzech właścicieli arsenałów amunicji.

Łuck, 2 bm. (Tel. wł.). Jak wiadomo, zamachy dywersyjne na Kresach przycichły zupełnie. Władze bezpieczeństwa, oraz wprowadzone do pasa granicznego oddziały K. O. P., zakończyły akcję wywrotową, prowadzoną przez emisarjuszy sowieckich.

Nie wspominalibyśmy o tej akcji, gdyby nie przypomniały nam o niej pękające granaty sowieckie podczas pożaru Dawidgródka. Pożar ten, jak nas informują, powstał przed dwoma dniami i zniszczył 8 domostw wraz z zabudowaniami. Dopiero akcja ratunkowa naprowadziła władze bezpieczeństwa na utajone składy amunicji pod podłogą w domu Jana Bosiuka.

W międzyczasie również i w innych domach poczęły wybuchać granaty i naboje. Władze wojskowe prowadząc akcję ratunkową, momentalnie opanowały sytuację. Jana Bosiuka aresztowano w momencie, gdy zakopywał patrony rosyjskiej. Plan ten jednak nie udał mu się. Skompromitowany wybuchem został aresztowany i oddany władzom śledczym do rozporządzenia.

Prowadzone dalej śledztwo ustaliło, że oprócz Bosiuka granaty i amunicję rosyjską posiadali Michał Segan i Bazyli Cyprjan, których aresztowano. Dopiero ścisłe dochodzenia ustalą, czy natrafiono na nową, organizującą się bandę, czy też arsenały bandyckie należały do innej bandy dywersyjnej, może nawet już zlikwidowanej.

W każdym razie wystrzał z płonących domów Dawidgródka świadczył o umiejętnej ręce sowietów, usiłujących siać na naszym pograniczu burze.

Szczęściem granic naszych broni niezwyciężony i pewny — żołnierz polski, który każde zakusy sowieckie odeprze z należytą siłą.

Krwawe skutki brutalnej djagnozy lekarza.

Warszawa. 3 bm. Dziś około godziny 9 rano w Warszawie tuż nieopodal podjazdu dworca gdańskiego nagle rozległ się odgłos strzału rewolwerowego. Przerażona publiczność niebawem spostrzegła, iż sprawcą strzału był jakiś pasażer, jadący autodorożką. W tej samej chwili szofer obejrzawszy się, ujrzał, że jego pasażer usunął się z siedzenia, brocząc krwią.

Czemprędzej dojechał do dworca, gdzie szybko wyniesiono pasażera do jednej z sal, natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe, a gdy wkrótce przybył lekarz, stwierdził niebezpieczną ranę głowy. Jednocześnie policja stwierdziła, iż ofiarą jest 22-letni Eugenjusz Dębicki, student Politechniki, zamieszkały przy ul. Srebrnej 8—9. Policja dokonała oględzin odzieży młodzieńca i znalazła w niej list, jak się okazało, adresowany do rodziców. W liście tym Dębicki odsłania tę tragedję, która popchnęła go do rozpaczliwego czynu. Okazuje się, że młodzieniec, który przez kilka dni pracował przy budowie mostu zaniemógł i zwrócił się do jednego z lekarzy o poradę. Lekarz, którego nazwiska dotąd jeszcze nie ustalono, wręcz oświadczył Dębickiemu, że jest on dotknięty gruźlicą i że powinien poważnie pomyśleć o leczeniu się. To niespodziewane odkrycie, jakie bez skrupułów uczynił lekarz, podziałało tak deprymująco na D., że postanowił on odebrać sobie życie, zwłaszcza, że o środkach na leczenie gruźlicy nie mogło być nawet mowy. Ojciec Dębickiego jest z zawodu stelmachem i pracuje w warsztatach w Pruszkowie. Ofiarę przewieziono w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha.

Nowe napady dywersantów.

Onegdaj nad ranem do strażnicy K. O. P. w Zahaciu, poczęło się skradać od strony granicy sowieckiej 8-miu uzbrojonych drabów. Placówki K. O. P. zauważyły skradających się i gdy na trzykrotne żądanie zatrzymania się nikt ze skradających się dywersantów nie zareagował, dały do nich kilka strzałów. Dywersanci odpowiedzieli gęstemi strzałami rewolwerowemi i czemprędzej wycofali się zagranicę, kryjąc się w zaroślach po stronie sowieckiej.

Przed kilku dniami strażnica w Zahaciu była również napadnięta przez bandę dywersyjną, dzięki jednak czujności żołnierzy K. O. P. napad pomyślnie odparto.

Wilno, 2 bm. (Tel. wł.). Wczoraj w nocy banda, uzbrojona w karabiny, napadła na majątek Mazuryno, odległy o 7 km. od Dzisny. Na szczęście bandyci nie zdołali zaskoczyć mieszkańców dworu, którzy pod wodzą właściciela majątku p. Myszkowskiego, stawili dzielnie opór i odparli napad. Napadu dokonała zapewne banda dywersantów, gdy maj. Mazuryno położony jest o 2 i pół wiorsty od granicy. Ponadto dodać warto, że jest to drugi udaremniony napad na ten majątek.

Przedśmiertelne przeczucie ofiary wypadku samolotowego.

Warszawa. (Tel. wł.) Jedna z ofiar strasznej katastrofy lotniczej, por. pilot Karol Fijałkowski, należał aż do swego ostatniego tragicznego lotu do najszczęśliwszych bodaj lotników. Mimo kilkakrotnych wypadków z aparatem, wychodził zawsze cało, ruszając wszak na dalsze, śmiałe loty.

Głośne było jego przejście z samolotem w roku 1922. Oto, w czasie ćwiczeń napowietrzno-akrobatycznych, odbywanych nad lotniskiem, śp. Fijałkowski dokonał gwałtownego loopingu.

Aparat znalazł się do góry kołami i pilot, nie przywiązany pasem, nagle wyleciał ze swego siedzenia. W tym strasznym momencie lotnik nie stracił przytomności i zawisł pod płatowcem, trzymając się rękami sterów. Tymczasem samolot spadał „na grzbiecie“ coraz niżej.

Nadludzkim wysiłkiem, wprost akrobatycznie, udało się śp. por. Fijałkowskiemu rozkołysać cały aparat i wprowadzić go swym ciężarem w położenie pionowe. Samolot dostał się w „korkociąg“, z którego lotnik zdołał już wylądować normalnie.

W ostatnich czasach śp. Fijałkowski mówił kilkakrotnie o tem, iż przeczuwa swą bliską śmierć. Spotkany na którejś z wieczornic kasyna oficerskiego, wśród najbardziej beztroskiego nastroju, rzekł nagle:

— To mój ostatni karnawał. Czuję, że w tym roku zginę...

Mimo tłumaczeń, iż to jedynie chwilowa autosuggestja, lotnik nie zmienił zdania, dodając jeszcze przytem:

— Zbyt szczęśliwie dotychczas latam!

Niestety, przeczucia go nie myliły. Już w kilka miesięcy po tej rozmowie padł, jako krwawa ofiara twardego, żołnierskiego obowiązku.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

Zygfryd.

w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

W szeregu przedstawień danych przez zespół warszawski, znalazło się miejsce na wystawienie „Siegfrieda“ Wagnera, drugiej części tetralogji „Pierścienia Nibelungów“, dotąd niewystawianej w Krakowie. Jak na niezwykły ewenement w życiu muzycznem podwawelskiego grodu, melomani nasi, zareagowali w sposób naprawdę nieosobliwy, bo nie wypełnili widowni, która zionęła przeważnie pustką. Jawiła się jedynie najmuzykalniejsza część aryjskich słuchaczy, która nieznanemu dziełu, przysłuchiwała się z natężoną uwagę. Przewodził wykonaniu znakomity kapelmistrz i specjalista do wagnerowskiej muzyki dyr. A. Dołżycki, wydobywając z niewielkiej obsady orkiestry, wszystko, co się tylko wydobyć dało. Wagner stawia orkiestrze wymagania wysokie, co do samego jej liczebnego składu. Orkiestra zespołu warszawskiego składa się zaledwie z czterdziestu kilku muzyków — a więc dochodzi ledwie połowy wymaganej siły — lecz zespół ten tworzą muzycy tędzy w swym zawodzie i odpowiedzialni przy swych pultach (pp. Lewinger, Waghalter, Adamus, Glücksmann, Alscher, Cholewa itd.) oraz umiejących nieść brzemię muzyki Wagnerowskiej na swych barkach. Z takim zespołem, pod wodzą dyrygenta tej miary co p. Dołżycki, część orkiestralna repryzy, zadowalała. Z wykonawców na pierwszem miejscu stanął świetny tenor bohaterski p. Sowilski. Oddźwiękowych walorach tego znakomitego śpiewaka, miałem sposobność już relacjonować, z okazji poprzednich jego występów. Artysta rozporządzający przepięknym metalicznym głosem, przedstawił się już w „Lohengrinie“ jako niedościgniony wykonawca tej świetlanej i bohaterskiej postaci Wagnerowskiej, którą umiał zaprezentować z jak najlepszej strony i w całym blasku jej legendarnej świetności. Jako Zygfryd, dowiódł, iż obok tych przemożnych zasobów rozległego talentu, kolosalnej muzykalności oraz wysokiego umiaru estetyki śpiewaczej, posiada jeszcze olbrzymią wytrzymałość krtani, śpiewając świeżo i nieutrudzenie do ostatniego dźwięku, tej wysoce wytężającej i rozciągliwej partji. — Bohaterską postać przedstawił p. Sowilski i z dramatycznej strony zajmująco, acz nie zawsze składały się na to ułatwiająco szczegóły pracy współtowarzyszy, szczególnie w niedostatecznie przygotowanych momentach.

Nowożytną partję Mimego, oddał starannie p. Janowski, którego pracę i to pracę ciężką w tej partji zaliczyć należy do bohaterstwa, szczególnie w kierunku aktorskim. P. Mossakowski wykonał poprawnie Alberyka, zaś p. Wraga, Fafnera.

Na osobną uwagę zasłużył świetny śpiewak i poważny artysta p. Golejewski, występujący w partji Wotana. — Doskonały ten artysta, dzięki nie tylko warunkom głosowym i zewnętrznym, lecz w wielkiej mierze swej bogatej intuicji artystycznej odtwarza postacie w sposób iście monumentalny. Jako Telramund zaznaczył w „Lohengrinie“ potężną koncepcję artystyczną, uwydatniając demoniczność postaci w walce o swe prawa, jako Wotan tchnął powagą, nastrojem, charakterem typu i wielkim umiarem artyzmu. — Z kobiecych partyj stanęła na czele p. Janina Rewicz (mylnie na afiszu Rawicz), jako Erda. Partja ta krępująca ruchy, pozwala śpiewaczce działać samymi tylko walorami dźwięku oraz ekspressji śpiewaczej. W tych granicach, przedstawiła się p. Rewicz jako śpiewaczka wielkiej miary, obdarzona pięknym, rozlewnie brzmiącym głosem o ujmującej i ciemnej barwie oraz bogatej muzykalności. — Ptaszek w odtworzeniu p. Karwowskiej wnosił na scenę jaśń i ciepło brzmiące dzwoneczkową czystością. — Brunhilda pni Kaftal była postacią odtworzoną trafnie, lecz nie porywała ani przykuwała słuchacza.

Dekorcje piękne, reżyserja bez wykolejeń większych, staranne efekta świetlne, czyniły repryzę na ogół udatną, w tych warunkach, w jakich pracuje obecnie zespół artystów warszawskich.

Stanisław Bursa.

CASCARINE LEPRINCE
LECZY przyczyny i skutki 3249
ZATWARDZENIA
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Realizacja urodzaju.

Rok rocznie od szeregu już lat, od chwili powrotu Polski do samodzielnego bytu państwowego wypływa w okresie zbioru plonów produkcji rolniczej sprawa ich realizacji i rok rocznie powierza się ją łasce Opatrzności.

Tak było po żniwach w 1922 roku, tak było w 1923, kiedy przy olbrzymim nadmiarze produkcji wydano czasowo całkowity zakaz wywozu, tak było również w roku ubiegłym 1924-ym, taksamo jest i w roku bieżącym, gdy wszelkie dane wskazują na to, że urodzaj obecny okazać się powinien jeszcze obfitszy, niż w roku 1923.

W warunkach podobnej beztroski o sprawę zrealizowania urodzaju trudno jest nie mieć obawy, że plon całorocznych trudów rolnika, którym błogosławiła Opatrzność, zostanie i w tym roku wykorzystany nieodpowiednio, nie powodując poprawy zdolności nabywczej rolnictwa, bogacąc natomiast elementy handlowo-spekulacyjne ze szkodą dla interesów polskiego producenta i spożywcy i z równie ujemnym skutkiem dla interesu państwowego.

W całym kraju odbywa się obecnie sprzęt i omłot zboża. Zapas zboża wymłóconego zwrasta.

I jednocześnie ze wzrostem zapasów ziarna spada jego cena, bo gdy przed dwoma niespełna tygodniami notowania giełdowe wykazywały 24 złote za kwintal żyta, to dziś powszechnie się już słyszy na wsi o cenie 14—15 złotych za q. — bez kupca.

Kupca na zboża niema. Poza związkiem organizacyj rolniczo-handlowych, które rozporządzając zaliczką angielską w kwocie około 20 miljonów złotych, są w stanie narazie opanować ograniczoną ilość ziarna, niema nabywcy na resztę. Prawda, jest intendentura wojskowa. Ale ta, zdaje się, jak głosiły notatki, zamieszczone w prasie, zbiera dopiero przez czynniki administracyjne informacje o firmach i organizacjach producentów rolnych, z któremi miałoby się nawiązać ewentualne pertraktacje.

Pod takiemi auspicjami rozpoczynamy w Polsce nowy rok gospodarczo-rolniczy — rok wyjątkowego urodzaju, który przy umiejętnej realizacji mógłby postawić na nogi nasz bilans handlowy, stworzyć znaczny dopływ walut, wydatnie wzmóc zdolność nabywczą i podatkową ludności rolniczej, a tem samem obudzić z anemji nasz przemysł i podtrzymać równowagę budżetu.

Celowa realizacja urodzaju, to nietylko umiejętne spieniężenie produkcji rolniczej po cenach, opłacających koszt tej produkcji ze słusznym zyskiem, nietylko zręczność ominięcia stawianej nam przez Niemców barjery celnej i zniweczenia podziemnej roboty finansjery anonimowej — to zarazem stworzenie programu najracjonalniejszego i najekonomiczniejszego wykorzystania osiągniętych ze zbiorów zapasów.

Jest rzeczą ustaloną, że produkcja pszenicy w najlepszym razie wystarczą zaledwie na pokrycie wewnętrznego zapotrzebowania. Otóż zadaniem celowej realizacji urodzaju powinna być przedewszystkiem gospodarka oszczędna zapasami krajowej pszenicy, aby nie trzeba było wypuszczać tyle dewiz na zakup mąki amerykańskiej, co w roku ubiegłym.

Równie celową winna być gospodarka odpadkami przemiału zboża. Skoro ma być wolny wywóz otrąb, to musi być nad nim rozciągnięta ścisła kontrola, aby czynniki spekulacyjne nie miały możności wywozu do Niemiec w postaci otrąb śrótowego żyta i pszenicy, jak to miało miejsce przed wojną.

Standaryzacja eksportowanej mąki musi być ujęta w ścisłe reguły techniki i kontroli pod opieką i odpowiedzialnością organizacyj społeczno-zawodowych, dających rękojmię solidnego traktowania sprawy.

Przerób zboża na spirytus i wogóle użycie żyta do celów przemysłu gorzelniczego winny być ustawowo zakazane.

Dotychczas praktykowany wymiał 70-procentowej mąki żytniej dla wojska winien być zastąpiony przemiałem 92-procentowym mąki razowej. Praktyka wykazuje, że chleb razowy z 92-procentowej mąki, otrzymanej z żyta suchego i dobrze oczyszczonego, jest gatunkiem chleba najsmaczniejszym, najpożywniejszym i najdłużej opierającym się procesowi czerstwienia.

Sprawa realizacji urodzaju wkracza niewątpliwie bardzo głęboko w dziedzinę aprowizacji rynku wewnętrznego — jeżeli chodzi więc o zaopatrzenie wielkich skupisk fabryczno-przemysłowych i miast, to przynajmniej na gruncie naszej stolicy należy przedewszystkiem przyspieszyć sprawę budowy piekarń mechanicznych. Wypiek chleba z mąki żytniej 70-procentowej winien być jaknajusilniej propagowany, a nawet premjowany na rzecz uszczuplenia rozmiarów wymiału 50-procentowej mąki żytniej. Jesteśmy krajem na dorobku, krajem, który odbudowuje dopiero z mozołem cały swój byt gospodarczy, który ostatnim wysiłkiem walczy z trudnościami finansowemi — nie stać nas narazie przynajmnie na zbytki, nie wolno więc nam marnować z każdego korca żyta 50 procent na odpadki przemiału.

Bierzmy przykład w tym wypadku z najbliższych sąsiadów. Niemcy obłożyły wysokiemi cłami wwóz do siebie od nas wszelkich artykułów żywnościowych. Cierpią na tem przedewszystkiem najdotkliwiej spożywcy niemieccy, biorąc na swoje barki cały ciężar podrożenia tych artykułów na własnym rynku, a jednak nie podniósł się tam żaden głos poważnego protestu, oprócz mało znaczących demonstracji komunistycznych, bo interes państwowy jest tam stawiany wyżej, niż interes poszczególnych warstw.

Niechże ten przykład będzie dla nas wskazaniem. W walce o realizację tego obfitego plonu, współdziałać winny wszystkie czynniki. Skarb uruchomieniem wszelkich rozporządzalnych środków finansowych na kredyt zastawniczy w snopie, banki współdziałaniem finansowem, intendentura wojskowa i samorządy miejskie zakupami bezpośrednio u producentów z pominięciem pośrednictwa, spożywcy zrezygnowaniem z odżywiania się chlebem żytnim 50-procentowym na rzecz 70-procentowego i luksusowem pieczywem z mąki pszennej, rząd wreszcie opracowaniem całokształtu programu aprowizacji rynku wewnętrznego i eksportu.

Jaknajszybsze opracowanie tego programu realizacji i wcielenie go w życie będzie bronią najskuteczniejszą i przeciw blokadzie ekonomicznej naszych granic zachodnich i przeciw grze naszych nieprzyjaciół na giełdach zagranicznych w celu załamania kursu naszej waluty i przeciw anemji naszego życia ekonomicznego.

Stawka na urodzaj — to stawka o naszą przyszłość.

Tę stawkę musimy wygrać.

St. Prus-Wiśniewski.

Gorące lata w starożytności.

Stare kroniki wspominają o całym szeregu lat tak upalnych, że obecne choćby najgorętsze są niczem w porównaniu z niemi.

W 879 r. żeńcy, którzy popołudniu wyszli w pole, (przedpołudniem bowiem wogóle nikt nie odważył się wyjść z domu) padli nieżywi po krótkiej pracy. Wszystkie źródła powysychały, a większość bydła wyginęła z pragnienia. W 990 r. upały zniszczyły cały zbiór i przyszedł głód, który pochłonął niezliczone ofiary. Gdy w roku 1000 ludzie żyli w ciągłej obawie, iż przyjdzie koniec świata, nastały takie upały, iż wszystkie źródła wyschły. Wszyscy wierzyli, że upały te są zapowiedzią strasznego ognia, który cały świat pochłonie. W 1102 r. wysechł prawie zupełnie Ren, a w 1303 r. można było przejść suchą nogą zarówno Ren, jak Dunaj i Sekwanę.

Rok 1393 przyniósł znowu straszną suszę, a w ciągu całego lata deszcz padał tylko trzy razy. Niezwykle gorące były lata od 1538 do 1541. W lecie 1656 r. było pięćdziesiąt osiem upalnych dni. W 1710 roku nie było od kwietnia do października ani jednego dnia deszczu. W 1830 r. zarówno w Niemczech, jak we Francji termometr wskazywał w czerwcu 35 stopni. Od tego czasu specjalnie upalnych lat zdaje się nie było.

RZECZY CIEKAWE.

Wiadomo, jak ważną rolę odgrywa w przemyśle spółczesnym kauczuk, który w niektórych jego gałęziach nie daje się niczem zastąpić. Nic tedy dziwnego, że świat handlowy północno-amerykański oczekuje z największą niecierpliwością wyniku formalnego wyścigu trzech parowców, wiozących z Singapaszu wielki ładunek kauczuku. Jeśli bowiem owe parowce nie przybędą na czas do portu w N. Jorku, to północno-amerykańscy handlarze hurtowni kauczukiem, chcąc dotrzymać swych zobowiązań, będą musieli kupić go w Ameryce po niesłychanie wysokich cenach, gdyż zapasy tego tak potrzebnego materjału są tamże na wyczerpaniu.

W razie jednak przybycia parowców w terminie oznaczonym, hurtownicy zarobią na czysto 2,800.000 dolarów. Nic tedy dziwnego, że parowce, wiozące kauczuk, rozwijają całą siłę pary, by przybyć jaknajprędzej do N. Jorku.

W Londynie zaś stało się z kauczukiem coś zupełnie przeciwnego, gdyż jego cena spadla tam nagle tak dalece, że kilku domom handlowym, które spekulowały na „haussę" kauczukową, grozi bankructwo.

*

W wiosce Montignac-sur-Vezere, pod Perigueux, we Francji zmarła niejaka Marja Sontagnol w 108 roku życia.

Sontagnol pracowała do 95 roku, jako kucharka, a dopiero przed paru tygodniami położyła się do łóżka, zachowując jednak zupełną przytomność, słysząc dobrze i nie używając aż do śmierci okularów i twierdząc, że panująca obecnie drożyzna wpędzi ją do grobu.

Czytajcie i rozpowszechniajcie
GOŃCA
KRAKOWSKIEGO

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

W dziesiątą rocznicę.

(Ostatnie dni Moskwy w Warszawie).

W nocy z dnia 4 na 5 sierpnia 1915 r. opuścili Moskale Warszawę. Z małą przerwą powstania listopadowego byli jej panami przez lat 102, to jest od wejścia do niej w styczniu r. 1813. Wprawdzie przez lat 15 istniało Kongresowe Królestwo Polskie, ale królami jego byli carowie, rzeczywistym jednak jego wielkorządcą był w. Ks. Konstanty przy pomocy Nowosilcowa — ale wreszcie w Warszawie stała w tym czasie gwardja rosyjska.

Dziesięciolecie uwolnienia z jarzma moskiewskiego obchodzi Warszawa wybiciem pamiątkowego medalu.

Sądzimy, że najlepiej przypomnimy tę chwilę opisem jej przez naocznego świadka. Kazimierz Bartoszewicz, zaskoczony wojną podczas pobytu w Warszawie prowadził przez rok przeszło dziennik, z którego wyjątki (pierwszy miesiąc wojny) drukował w „Rzeczypospolitej" i „N. Reformie". Był kronikarzem bezstronnym, gdyż nie należał do żadnej z istniejących orjentacyj. Życzył sobie, (jak to pisze w jednym z ustępów swego dziennika), aby naprzód Niemcy pobili Moskali, a potem aby Niemców pobito. Uważał to sam jednak za „pobożne życzenie". Ajednak temu pobożnemu życzeniu, stało się zadość.

Udzielony nam wyjątek jest kroniką ostatnich pięciu dni pobytu Moskali w Warszawie i pierwszego dnia okupacji niemieckiej. Autor jednak nie poprzestaje na samej tylko kronice, ale kreśli swe wrażenia, przytacza głosy prasy i polityków, pisze o wszystkiem co widział i słyszał, daje obraz panujących opinij....

Redakcja.

1 sierpnia niedziela. Rok temu dowiedziała się Warszawa o wybuchu wojny. — Obliczano jej trwanie na dwa, trzy miesiące, najdłużej na pół roku. Tymczasem można powiedzieć, że dopiero się zaczyna. Warszawa przed rokiem znajdowała się prawie w tem samem położeniu co dziś. Różnica tylko ta, że kiedy w roku zeszłym w pierwszych dniach sierpnia spodziewaliśmy się lada chwila wkroczenia wojsk niemieckich do Warszawy, to dziś ówczesne przypuszczenie zamieniło się w pewność, pomimo, że huk dział obecnie tylko chwilowo i bardzo niewyraźnie słyszymy, a w październiku roku zeszłego dochodził nas potężnie, budziliśmy się przy nim i zasypiali.

Dzisiejszy telegram „ze sztabu Zwierzchniego Głównodowodzącego" pośród wzmianek o „dzielnych atakach", „wyparciu nieprzyjaciela" i o jego „ciężkich stratach", przynosi wiadomość o zajęciu „nowych, w tyle przygotowanych pozycji" i **opuszczeniu Lublina.**

Lakoniczna ta wiadomość starczy za sto innych.

Upadek Warszawy jest już nieuchronny. Zacieśnia się od północy i południa olbrzymia obręcz wojsk niemiecko-austrjackich, a wobec tego wojska rosyjskie muszą opuścić Warszawę bez boju i cofnąć się ku Brześciowi Litewskiemu. (Wprawdzie stoczono pod Warszawą walki na lewym brzegu Wisły, ale stanowiły one drobne epizody, były raczej potyczkami. Rosjanie cofali się wciąż, nie bronili nawet świeżo, wielkim nakładem zbudowanych pozycji. Losy armji warszawskiej rozstrzygały się nad Nawią i w Lubelskiem. Czekała ona tylko na sygnał do zupełnego odwrotu. — Przyp. późniejszy).

Na ulicach całe masy zbiegów z okolic Warszawy. Ciągną wozy za wozami pełne chłopów i żydów...

W Centralnym Komitecie Obywatelskim (C. K. O.) wciąż zmiany i uzupełnienia z powodu wyjazdu na wschód... najodważniejszych przewodników narodu.

Obiecują, że dziś rozpocznie się roznoszenie poczty. (Od tygodnia nadchodząca do Warszawy korespondencja zalegała w biurach z braku urzędników i listonoszów. Komitet pań uzyskał zezwolenie rozsegregowania jej i rozesłania przez młodzież. — Przyp. późniejszy). Filja pocztowa na Pradze na dworcu petersburskim otwarta na nowo. Ścisk tam niesłychany, bo cała Warszawa biegnie do tego jedynego urzędu, przyjmującego listy polecone.

Zarząd stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, na wniosek swego prezesa mecenasa Suligowskiego, ma zamiar urządzić systematyczne kursy przygotowawcze do samorządu dla przyszłych radców miejskich i urzędników zarządu miejskiego. Stanie się to, jak donoszą dzienniki, „w najbliższym czasie". Trudno o świetniejszy objaw mimowolnej humorystyki. W tej chwili myśleć o wprowadzaniu samorządu przez rząd rosyjski nadanego, jest naiwnością, przechodzącą wszelkie granice. Dla mec. Suligowskiego nie istnieje wojna, nie istnieją Niemcy pod murami Warszawy. Samorząd to jego „ćwiek". Od kilku lat niezmordowanie nad nim pracuje, za co swoją drogą należy mu się pełne uznanie.

U... poznałem dziś młodego B... Typ niezmiernie oryginalny. Chłop olbrzymi, barczysty, zawołany gospodarz, administrator jednego z większych majątków. Razem z cofającem się wojskiem uciekał z pod Wyszogrodu. Opis tej ucieczki wart druku, choć pozbawiony kunsztu opowiadania. Ale właśnie ta „naturalność" przedstawia jasno, bez upiększeń, straszną rzeczywistość. Nie lubię nadużytego porównania „z piekłem na ziemi", a jednak to, co słyszałem, z niczem innem porównane być nie może.

(C. d. n.).

WIADOMOSCI SPORTOWE

Na marginesie zawodów Praga—Kraków

Reprezentacyjne zawody międzymiastowe Praga-Kraków, zakończyły się zasłużoną klęską naszego miasta, w którego składzie znajdowało się 8 graczy Cracovii, 2 Wisły, oraz 1 z Jutrzenki. Kilka dni temu na tym miejscu proponowaliśmy skład Krakowa następujący: Szumiec — Gintel, Kaczor — Seichter, Chruściński, Kotlarczyk — Adamek, Reyman, Kałuża, Ciszewski, Balcer. Lecz już wówczas orjentując się w pociągnięciach na szachownicy politycznej sportu krakowskiego, zauważyliśmy słusznie, **„że jednak skład nie będzie taki — zdajemy sobie z góry sprawę“.** Kapitan bowiem związkowy p. inż. Rosenstock posunął się za daleko, pewny swego szczęścia. Jeśli bowiem reprezentacja naszego miasta spisała się bardzo dobrze w walce z Budapesztem, przemęczonym grą poprzedniego dnia i znajdującą się w nie najlepszej formie, to przeciwko silnej reprezentacji Pragi, doskonałemu technicznie i taktycznie zespołowi, skład Krakowa powinien uledz zmianie, zwłaszcza, że gra pewnych zawodników w czasie zawodów Budapeszt-Kraków wykazała, że znajdują się w nienadzwyczajnej formie (Sperling). Słabszy technicznie skład Krakowa od swego przeciwnika, każdemu objektywnemu widzowi nasuwał poważne wątpliwości, zwłaszcza, że niemoc strzałowa ataku w tym składzie dała się już zauważyć w czasie poprzedniego spotkania. **Dziwimy się bardzo, że kapitan związkowy** nie pomny tego, experymentował w zawodach, które dla nas były o wiele ważniejsze niż poprzednie.

Obecna bowiem forma drużyn czechosłowackich i wyniki wskazują, że uzyskanie zaszczytnego przez nas wyniku, zwróciło by na nas oczy całej sportowej Europy. W tym wypadku nie było konieczne **iść na rękę lokalnej ambicji.** — Pięknie było wygrać z Budapesztem mówiąc, że wygrała Cracovia, gdy Pogoń przegrała, jako Polska, lecz jeszcze przykrzej jest zauważyć, że z **Pragą przegrała Cracovia,** niepotrzebnie, gdyż kapitan związkowy, nie powinien był ryzykować i nadużywać imienia klubu Cracovii, wiedząc, iż przeciwko ostro grającym Czechom należy przeciwstawić **silnie fizyczny i przebojowy skład.** Powiększa klęskę naszego miasta uzyskany wynik Warszawy z Pragą, który dla stolicy jest bardzo pięknym rezultatem. Spodziewać się jednak należy, że smutne doświadczenie, nie pozostanie bez wpływu i **przyszłe** nasze **zespoły** będą naprawdę składały się **z najlepszych** i **najodpowiedniejszych** zawodników.

PIŁKA NOŻNA.

KRAKÓW.

PRAGA—KRAKÓW 3:0 (1:0).

Pierwsze zawody pomiędzy powyższymi reprezentacjami rozegrane w sobotę 1 sierpnia przyniosły naszemu miastu zasłużoną klęskę, na którą złożyła się bardzo słaba gra zespołu Krakowa.

Drużyny wystąpiły w składach **Praga:** Planicha (Slavia), Hojer (Victoria Ż.), Zenisek (Victoria Ż.), Kolenaty (Sparta), Carvan (Victoria Ż.), Cipera (CAFC), Vimmer (Vrsovice), Seweryn (Cechie Karl.), Bejbl (Vrsovice), Capek (Slavia) i Buresz (Vrsovice).

Kraków: Szumiec, Gintel, Kaczor, Seichter, Chruściński, Zastawniak, Adamek, Krumholz, Kałuża, Ciszewski, Sperling.

Gra już od pierwszych minut prowadzona jest w szybkiem tempie, Kraków przeprowadza kilka groźnych wypadów prawą stroną, cóż, kiedy trójka środkowa nie umie wykorzystać łatwych i wyłożonych przez tegoż pozycji. I tak w 21 min. oraz w 28 min. zaprzepaszczają środkowi napastnicy, głównie Kałuża sposobność do uzyskania bramki, znajdując się od tejże w odległości 2 metrów. Powoli jednak goście zaczynają górować nad miejscowymi wyrobieniem technicznem oraz startem do piłki, zagrażając bramce Krakowa, w licznych i niebezpiecznych pociągnięciach, szczęśliwie likwidowanych przez obronę, a głównie Gintla. Lecz w 31 min. Seweryn sam przedarłwszy się przez linję pomocy i obrony strzela pierwszą bramkę dla Pragi, przy biernym zachowaniu się Szumca, którego wybieg mógł jeszcze zażegnać niebezpieczeństwo.

Po pauzie uwidacznia się zupełna przewaga gości, którzy prawie nie schodzą z połowy Krakowa, zabawiając się dryblingiem i wykazując techniczną wyższość nad przeciwnikiem nie umiejącym już zdobyć się na planową akcję. Na zmianę, jakiej dokonał kapitan związkowy po pauzie usuwając Krumholza, a wstawiając na jego miejsce Ptaka, użyć by tu można dobrego przysłowia, że „zamienił stryjek za siekierkę kijek“. Goście spokojnie przeprowadzają ataki uzyskując drugą bramkę, nie bez pomocy obrony, w 12 min. strzałem Bejbla, a w 34 min. przez Buresza trzecią. Sędzia p. Ivancic z Jugosławji okazał się zupełnie słabym, a sprawował swój urząd stronniczo dla Krakowa. Publiczności ponad trzy tysiące.

Z drużyny miejscowej wybijał się Adamek, oraz Gintel. Cały atak słaby, najgorszy Sperling; w pomocy Zastawniak i Chruściński nie zadowolili. Kaczor gorszy niż w poprzednich spotkaniach reprezentacyjnych. Szumiec słaby. W drużynie czeskiej najlepszy Bejbl, 18-letnia gwiazda, obrona i bramkarz.

Zwierzyniecki K. S.—Garbarnia 3:1.

JUTRZENKA—CRACOVIA (rez.) 4:1 (1:0).

Z powodu ulewnego deszczu odbyły się tylko zawody rezerw obu klubów, które przyniosły zasłużone zwycięstwo gospodarzom.

Legja—Korona 2:1 (1:0.)

Piękne zwycięstwo C-klasowej Legji nad B-klasową Koroną, świadczące najdobitniej, iż Legja należy do rzędu najlepszych zespołów swej klasy.

Orkan—Salvator 4:0 (1:0).

POZNAŃ.

WARTA—UNION ŻIZKOV 2:1 (2:1).

Warta wystąpiła z kilku rezerwowymi graczami. Pierwszą bramkę strzelił Przybysz z podania Nizińskiego, drugą Niziński z rzutu karnego.

WARTA—UNION ŻIZKOV 3:3 (3:0).

Do pauzy Warta opanowała w zupełności grę — uzyskując wysokie zwycięstwo. Po przerwie jednak goście przy ostrej grze wyrównują.

LWÓW.

SPARTA (Praga)—POGOŃ 2:0 (1:0).

Sobotnie spotkanie niedoszłego mistrza Czechosłowacji z Pogonią zakończyło się zasłużonem zwycięstwem gości. Sparta wystawiła kompletną jedenastkę z wyjątkiem Kolenatego, który brał udział w meczu Praga—Kraków. Przewaga techniczna u Sparty, Pogoń nadrabia biegiem i ambicją. Gra cały czas otwarta, ładna i zajmująca. W Sparcie njlepszą była linja pomocy, oraz w napadzie Simonek, Dworacek, i Schaffer. Bramki uzyskali Polacek z podania Schaffera i Horejs z przeboju. W Pogoni zawiodła lewa strona ataki i Gulicz w pomocy. Wyróżnili się obaj obrońcy, Bacz, Fichtel oraz Görlitz. Sędziował p. Boder. Publiczności 2.500 mimo niepewnej pogody.

SPARTA—POGOŃ 4:2 (1:2).

Obydwie drużyny w tychsamych składach z tą różnicą, iż w Sparcie miejsce Hajnego zajął słabszy odeń Mika, Hajny zaś grał w ataku w zastępstwie Dworzaczka. W pierwszej połowie gra otwarta, Pogoń uzyskuje pierwszą bramkę w 3 min. z przeboju Bacza, wyrównuje Sparta w 20 min. przez Szaffera. 37 min. przynosi Lwowianom drugi punkt osiągnięty przez Wacka. W drugiej połowie druzgocąca przewaga Sparty. Rogów 6:1 dla Sparty. Sędzia p. Schor zbyt czuły. Pogoń grała w obydwa dni nie nadzwyczajnie, podtrzymuje tylko Wacek.

Sparta—Jutrzenka 4:0.

ŁÓDŹ.

D. F. C. (Praga)—TURYŚCI 10:0 (8:0).

Skład D. F. C.: Tausig, Weigelhofer, Immy, Marer, Steffl, Kromholz, Bober, Sedlaczek, Tanhauser, Less, Herdecker. Do pauzy goście rozwinęli ostre tempo i wykazali bardzo wysoki poziom gry, zdumiewając bojowością ataku, który niema ani jednego słabego punktu. Turyści grali miękko, nie mogąc skutecznie przeciwstawić się technicznie doskonałym Niemcom. W D. F. C. wyróżniła się trójka napadu i Steffl. W drużynie miejscowej najlepsi: A. Kubik i Frydman. Sędzia p. Hanke. Publiczności mało.

D. F. C.—Ł. K. S. 4:0 (1:0).

Ł. K. S. dzięki nadzwyczaj ofiarnej i ambitnej grze uzyskuje stosunkowo możliwy wynik.

W. K. S. (Łódź)—Union 4:1.

WARSZAWA.

PRAGA—WARSZAWA 3:2 (1:0).

Zawody międzymiastowe rozegrane w Warszawie o 12 w południe. Drużyna warszawska grała znakomicie i braki swoje techniczne uzupełniła siłą przebojową i temperamentem, uzyskując tak zaszczytny wynik. Szczególnie bramkarz oraz obrona Warszawiaków stanęły na wysokości zadania. Gra z obu stron prowadzona była w ogromnie żywem tempie i dzięki dobrej grze Warszawian przenosiła się ustawicznie od jednej bramki ku drugiej. Bramki dla Czechów zdobyli Hojer dwie i Bejbl jedną, dla Warszawy zdobyli po jednym goalu Lath II. i Grabowski.

ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO D. O. K. I.

W sobotę 1 bm. na boisku Legji rozegrano półfinały o mistrzostwo wojsk. Pułk piechoty 42-gi pokonał 36 p. p. w stosunku 4:3 (2:2), w barwach 36-go p. p. grał znany lekkoatleta Cejzik, który strzelił dwie bramki. Sędzia p. Walczak. Drugi półfinał 1 p. łączności—K. O. S. S. przy wyniku 6:0 został po 30 minutach przez sędziego p. Bednarskiego z powodu ulewy przerwany.

Makkabi—Korona 1:0 (1:0).

W dniu 1 bm. na boisku na Dynasach odbyło się spotkanie towarzyskie Makkabi—Korona zakończone niespodziewanem zwycięstwem drużyny drugoklasowej w stosunku 1:0. Sędziował p. Panc. Mecz został przerwany z powodu niepogody.

MECZE NA BOISKU SKRY.

W sobotę na boisku RKS. Skra odbyły się dwa mecze piłkarskie z następującemi wynikami: Samson—Glorja 0:0, oraz Jordan—Jutrznia 2:0 (1:0).

KATOWICE.

I. F. C.—KOLEJOWY K. S. 2:1 (1:0).

WILNO.

SPARTA—MAKKABI 2:1 (0:0).

——— o:-:o ———

TENNIS.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ W KRAKOWIE.

Z powodu niepogody, mający się ukończyć w niedzielę ósmy międzynarodowy turniej uległ przedłużeniu, a nawet obecnie z powodu słotnych opadów niewiadomo kiedy będzie mógł być ukończonym.

TILDEN ZDOBYWA MISTRZOSTWO W CHICAGO.

Finał o mistrzostwo Chicago w tennisie wygrał amerykański „Król tennisowy“ Tilden, bijąc Jonhnstona w stosunku 6:4, 6:3, 9:7.

——— ooo ———

LEKKA ATLETYKA.

G. ŚLĄSK POLSKI—G. ŚLĄSK NIEMIECKI.

W niedzielę 2 b. m. odbyły się w Bytomiu po raz pierwszy zawody lekkoatletyczne między zawodnikami polskiego i niemieckiego Górnego Śląska. Zakończyły się one porażką Polaków w stosunku 63:65 punktów na korzyść Niemców. Zawody te mogliby sportowcy polscy wygrać, gdyby nie biegi na 100, 200 i 800 m., w których Polacy zawiedli. Organizacja zawodów była na dobrym poziomie.

Wyniki poszczególnych konkurencyj przedstawiają się następująco:

Biegi: 100 m. Nietsch (Niem. G. Ś.) 11.5 sek., 200 m. Nietsch (Niem. G. Ś.) 23.4 sek. (b. dobry czas), 400 m. Szeliga (Pol. G. Ś.), 800 m. Eichenberg (Niem. G. Ś.) 2.10 min., 1.500 m. Freyer (Pol. G. Ś.) 4.27.6 min., Sztafeta 4x100 m. (Niem. G. Ś.) 3.53 min., 5.000 m. Freyer (Pol. G. Ś.) 17.31 min.

Skoki w wyż: Rauchmał (Pol. G. Ś.) 1.66 m., w dal: Bomba (Niem. G. Ś.) 6.08 m., o tyczce: Forreiter (Pol. G. Ś.) 3.25 m.

Rzuty dyskiem: Rischke (Pol. G. Ś.) 28.17 m., kula: Rischke 10.48 m., oszczepem: Püch (Niem. G. Ś.) 48.30 m.

MARTIN BIJE NURMI'EGO.

Według ostatnich wiadomości z Viborga miał Szwajcar Martin pokonać w biegu na 800 mtr. rekordzistę światowego Nurmi'ego, bijąc go o 4 mtr. Czas Martina 1:56. Pogłoska wymaga sprawdzenia.

NOWY REKORD ŚWIATOWY.

Mistrz olimpijski Aigner pobił rekord światowy, podnosząc klasycznie oburącz 122.5 klg., dawny rekord należał do Wiedeńczyka Swoboda 121.5 klg.

OSBORN SKOCZYŁ ZNÓW POWYŻEJ DWÓCH METRÓW.

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Grennock, Amerykanin Osborn zajął pierwsze miejsce w skoku wwyż, osiągając 203.4 cm.

——— ooo ———

PŁYWACTWO.

WĘGRY—NIEMCY.

Międzynarodowe zawody pływackie **Węgry—Niemcy** przyniosły dotychczas zwycięstwo ostatnim w stosunku **4:2.**

CZECHY—AUSTRJA.

W zawodach pływackich między Czechami a Austrją, zwyciężyli Czesi 26:16. Następnie rozegrano zawody w piłkę wodną, w których zwyciężyła Austrja w stosunku 4:2 (2:1).

ZAWODY PŁYWACKIE O MISTRZOSTWO WARSZAWY.

W dniu 8 i 9 sierpnia w porcie na Pradze odbędą się zawody pływackie o mistrzostwo okręgu Warszawskiego. Początek w oba dni o godz. 16-tej. Program przedstawia się, jak następuje: sobota: 100 mtr. na wznak panów, przedbiegi 400 mtr. panów, 100 mtr. na wznak pań, skoki wieżowe pań, skoki wieżowe panów, 400 mtr. dowol. pań, finał 400 mtr. dow. panów. Niedziela: przedbiegi 100 mtr. dow. panów, 100 mtr. dow. pań, 200 mtr. klasyczn. panów, 200 mtr. klas. pań, skoki trampolinowe panów, skoki trampolinowe pań, finał 100 mtr. dow. panów, 1.500 mtr. dow. panów, sztafeta 4x50 dow. panów, sztafeta 4x50 mtr. dow. pań. Długość toru 50 mtr. Dostępni są tylko zawodnicy posiadający karty zgłoszeń. Wpisowe 1 zł. od zawodnika i 50 gr. od każdej następnej konkurencji. Termin zgłoszeń upływa we środę dnia 5 sierpnia, zapisy u sekretarza P. Z. P. p. Semadeniego. (Leszno 20).

ZAWODY PŁYWACKIE O MISTRZOSTWO LWOWA.

W dniu 15 i 16 sierpnia odbędą się zawody pływackie o mistrzostwo okręgu Lwowskiego.

MAGISTRAT M. WARSZAWY DLA SPORTU.

Dowiadujemy się, że Magistrat stołeczny ofiarował wielki puhar srebrny dla najlepszego klubu pływackiego w Warszawie, t. j. dla zwycięskiej drużyny klubowej (w ogólnej punktacji) podczas nadchodzących mistrzostw pływackich okręgu warszawskiego (8 i 9 sierpnia). Jest to korzystny zwrot w dotychczasowej działalności sportowej Magistratu m. Warszawy. Podkreślić należy, że niedawno Magistrat poznański odmówił pływalni miejskiej na zawody okręgowe, a Magistrat krakowski pobiera aż 30 proc. podatki. Czyn stołecznego Magistratu powitać więc należy, jako zbliżenie władz komunalnych z życiem sportowem, wzorem państw zachodnich.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Redakcja: Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane“ jedna łama zł. 0.60. — Wiersz milimetrowy po kronice jedna łama zł. 1.00. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy jedna łama zł. 0.75. — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 groszy. — Ogłoszenia matrymonialne i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 groszy. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc. dopłaty.

Wolne posady.

POTRZEBNY specjalista do krajania batów na wyjazd koło Krakowa. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy — Kraków, Podzamcze 30. 3009

POTRZEBNY od zaraz szofer do auta Forda w Krakowie. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy — Kraków, Podzamcze 30. 3018

ŚLUSARZ znający się na motorach elektrycznych potrzebny do fabryki w Krakowie. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy, Kraków, Podzamcze L. 30. 3270

AKADEMICZKA z IV roku filozof., sienona, poszukuje korepetycji w zakresie szkoły średniej, może udzielać lekcji na fortepianie, oraz początków języka francuskiego i angielskiego. Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Gońca Krakowskiego“ pod „Korepetycja“. 3330

Poszukujący posad

UCHODŹCA z Niemiec, urzędnik, z chlubnemi świadectwami, liczący 58 lat, stanu wolnego, ofiara hakatyzmu niemieckiego, pod każdym względem godny zaufania, bez środków do życia, apeluje do serc miłościwych o jakiekolwiek zajęcie, gdyż dłużej męczyć się nie może. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Admin. „Gońca Krakowskiego“ pod „M. W.“. 3377

WYDZIAŁ Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Urzędników Prywatnych, Kraków, Sławkowska 6, I. p. poleca: 1) 1 kierownika biura komercjalnego, 2) 2 buchalterów-bilansistów ze znajomością korespondencji polsko-niemieckiej, 3) jednego buchaltera-kalkulanta-statystyka, 4) jednego korespondenta polsko-niemiecko-francusko-rosyjskiego, 5) jednego dysponenta materjałowego, 6) jedną korespondentkę polsko-niemiecką ze stenografją, 7) jednego specjalistę wekslowego ze znajomością buchalterji i korespondencji, 8) jednego sekretarza komercjalnego, 9) pięciu fakturzystów, inkasentów, akwizytorów, 10) 2 siły manipulacyjne, 11) dwie maszynistki polsko-niemieckie ze stenografją, 12) jedną maszynistkę polską bez stenografji, 13) dwóch techników maszynowych, 14) jednego magazyniera, 15) dwóch handlowców (dział drogueryjny). Przy poleceniu stosuje się kolejność zgłoszeń i próbę kwalifikacyjną.

SIŁA biurowa z pięcioletnią praktyką, pisząca na maszynie, poszukuje posady od 1 września br., najchętniej w jakimś dzienniku. (Zna wszystkie działy). Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Biuro“. 3371

ABSOLWENT 4-letniej Akademji handlowej w Krakowie, z dłuższą praktyką w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych i górniczych, pragnie zmienić posadę jako samodzielny buchalter, kierownik likwidatury (specjalność dział wekslowy, akcyjny), kasjer, magazynier, kierownik registratury, urzędnik biura zakupów itp. Referencje poważnych firm na żądanie. Zgłoszenia w Adm. „Gońca Krak.“ pod „Bardzo dokładny“.

SIŁA samodzielna, kierownik biura materjałowego, dysponent z kilkunastoletnią praktyką z branży żelaznej i węglowej, zdolny organizator biura, samodzielny buchalter z pierwszorzędnemi referencjami, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod „Sumienna praca“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“.

Sprzedaż i kupno

KUPIĘ maszynę nożną do szycia „Singera“ w dobrym stanie. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Maszyna“. 3365

Rozmaite.

INSTYTUT HERALDYCZNY, Kraków, Szlak 4, przeprowadza skutecznie wszelkie sprawy dotyczące legitymacji szlachectwa i herbów, dostarcza urzędowe extrakty examorjalne z podpisem ministerskim oraz certyfikaty rodowitości szlacheckiej.

ZAMIENIĘ fortepian wiedeński na pianino. Zgłoszenia: Kounauskiego 32, parter. 3329

STENOGRAFICZNY instytut, Warszawa, Mokotowska 39, wyucza zainteresowane osoby (pilne, chętne) listownie, bezpłatnie stenografji, celem rozpowszechnienia tejże. 3368

BIELIZNĘ elegancką i skromną wykonuję po nader przystępnych cenach. Wiadomość w Administracji „Gońca Krakowskiego“. 3369

ILKO SUROWY syn Tymka gr. kat. ur. 1902 z Oleszyc Starych pow. Lubaczów, unieważnia skradzione dokumenta wojskowe wydane przez P. K. U. Pińczów. 3387

JÓZEF ZNAK, syn Pawła, ur. 1902, z Oleszyc Starych pow. Lubaczów unieważnia skradzione dokumenta wojskowe wydane przez P. K. U. Pińczów. 3386

ZAGUBIONĄ kartę zwolnienia Władysława Fortuny r. 1898 unieważniam. 3385

Prawda zwycięża !



Wszyscy pragną nabywać mydło Jeleń-Schicht.

Niektórzy, ulegając namowie, kupują inne środki do prania.

Większość domaga się tylko prawdziwego mydła Jeleń-Schicht

Którzy z nich są mądrzejsi?

Ci, którzy są ostrożni!

Wiedzą oni bowiem, że jednorazowe użycie małowartościowych mydeł narazi ich na większą stratę, niż mogliby zaoszczędzić na tanim mydle przez cały rok. 3384

Dzwony kościelne

z najlepszego bronzu przedwojennego — najtaniej dostarcza i posiada gotowe na składzie

Odlewarnia dzwonów Braci Felczyskich

w Kałuszu (Małopol.) i w Przemyślu, ul. Krasińskiego 63.

Czytajcie!

najpoważniejsze — najlepiej informujące pismo stołeczne

„Warszawianka“

Warszawianka dostarczaną jest Polską linją lotniczą — tak że już godz. 11 przedpołudniem jest w sprzedaży w Krakowie

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje administracja „Warszawianki“ Kraków, ul. Dunajewskiego L. 7. Tel. 2502.

Parowa Cegielnia „Krzywołąka“

poczta i stacja kolej. Mokrz 33.1

sprzedaje znaną z jakości I kl. **cegłę tonówkę.** Wysyłka natychmiastowa.

Pamiętajcie o T. S. L.

AKUSZERKI i pierwszorzędne zakłady położnicze pielęgnują ciałka niemowląt tylko

PUDREM, MYDŁEM i KREMEM BEBE SZOFMANA

Puder leczy wszelkie dolegliwości skóry, mydło zapobiega takowym, krem zaś stosuje się wówczas, gdy działanie samego tylko **pudru Bebe** okazało się niedostateczne. 3383

MASZYNY do szycia znane „Kasprzyckiego“ Tanio-Hurt-Gotówka-Raty. Hurtowe składy fabryczne „The Kasprzycki Company“ Warszawa, Marszałkowska 153 telefon 104-51. Chłodna 28. Sto Jerska 10. Prowincja zamawiać może listownie. 3299

Czytajcie rozpowszechniajcie

Gońca Krakowskiego

Pamiętajcie o Pogotowiu ratunkowem!

Pamiętajcie o Inwalidach!

Biuro Inżynierskie i Przedsiębiorstwo Budowlane

Kurkiewicz — Turchalski — Zarzycki

Telef. Nr. 2545—1368. **KRAKÓW, ul. J. Dunajewskiego „Hotel Krakowski“ II p.** Telef. Nr. 2545—1368.

Projektuje i wykonuje budowle z zakresu budownictwa lądowego i wodnego:

Budynki mieszkalne, fabryczne i gospodarcze. Budowy dróg i mostów. Regulacje rzek. Koleje żelazne normalno torowe — tory przemysłowe, oraz kolejki gospodarcze i leśne wąskotorowe.

2986

Obejmuje kierownictwa budowy, oszacowania i udziela porad technicznych.

Redaktor odpowiedzialny: Klaudjusz Hrabyk. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.